Nr 175 Sobota 4 (17) sierpnia 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14 rubli**, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30 kop.**, przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej 8

KALENDARZ.

4 (17) Sobota — Dominika W.
5 (18) Niedziela — N. M. P. Śnieżnej.
6 (19) Poniedz. — Przemienienie Pańskie.
7 (20) Wtorek — Kajetana W.
8 (21) Środa — Cyryaka.
9 (22) Czwartek — Romana M.
10 (23) Piątek — Wawrzyńca M.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Kto zapomniał?

W artykule pod tytułem „Wykręty jezuickie" obruszył się na nas w jednym z ostatnich numerów organ tutejszych poskromicieli za kilka zdań umieszczonych w Nr 158 naszego pisma.

Względem „Kijewlanina" najczęściej kierowaliśmy się zasadą *guarda e passa*, a to nie dlatego, że unikaliśmy polemiki ale najpierw dlatego, że powątpiewaliśmy o celowości wymiany zdań z pismem, nie zawsze posługującem się polemiką dla wyjaśnienia prawdy, a powtóre—dlatego, że swą nienawiść do nas „Kijewlanin" zwykle ubiera w szatę tak nieprzyzwoitą i nieestetyczną, że trudno było się dostrajać do tonu aż w takim stopniu niesmacznego. Dziś jednak pomijamy i ton i epitety i odpowiemy w krótkości na zarzuty, które wszystkie bez wyjątku uznajemy za niesłuszne.

Musimy jednak zrobić zastrzeżenie. „Kijewlanin" zapewnia, że zna doskonale język polski. „Ci panowie, powiada, widać mniemają, że polskie pisma są odbijane jedynie dla Polaków i że niekulturalni barbarzyńcy rosyjscy nie są w stanie tych pism rozumieć. To błąd. Rosyanie umieją nie tylko czytać po polsku ale i rozumieją to, co przeczytali". O ile nie wątpimy, że są Rosyanie znający język polski, o tyle nie wydaje się nam, aby panowie z „Kijewlanina" znali dokładnie nasz język. Oto dowód: ustęp, który w oryginale brzmi u nas: „Ani podczas pierwszych wyborów, ani podczas drugich wyborów z nikim nie chodziliśmy i „chodzić" nie będziemy w przyszłości", a wyrażający myśl, że nie ulegaliśmy żadnym wpływom i w układach ustępstw zasadniczych nie czyniliśmy — w przekładzie „Kijewlanina", oddanym dosłownie, wygląda następująco: „Ani podczas pierwszych, ani podczas drugich wyborów do Dumy myśmy z nikim sojuszów nie zawierali i z nikim sojuszów zawierać nie będziemy". Jest to przekład o tyle dowolny, że najzupełniej myśl naszą wypacza, bo nam chodziło jedynie o wykazanie, że sprzymierzeńców nie szukamy pierwsi, ale tych, co nas szukają nie odtrącamy. Nie możemy bowiem czynić ustępstw ani programowych, ani zasadniczych, a ten kto sam szuka kompromisu—z góry bywa zmuszony cofać się ze swego stanowiska. To też ile razy było na porządku dziennym porozumienie się w sprawach wyborczych, nikt od nas nie żądał ustępstw zasadniczych bo wiedziano, że żadnych nie uczynimy.

W dalszym ciągu, opierając się na własnem niedokładnem tłumaczeniu, „Kijewlanin" prawi o „podstępie", o „jezuityzmie" o tem wreszcie, że ludność rosyjska oszukać się więcej nie pozwoli. Pusta myśl i marne słowa! Niech zarzut ten ohydny i bezmyślny wraca do tych, którzy swą politykę, jako oszustwo pojmują i grają na najniższych instynktach ludności, do tych, którzy tej ludności wskazują drogę do przepaści i chcą, aby ona wraz z sobą pociągnęła tych, kogo oni znienawidzili. Cóż my w tem mamy? Nie będziemy mówić o tem, że ani nasz charakter, ani tradycye nasze do podobnych wybiegów nas nie skłaniają. Nie mówimy tego, bo nas nie zrozumieją, ale przecież to jedno jasne, że uciekanie się do podstępów w polityce nie leży w naszym interesie, że jest dla nas stokroć zgubniejszem, niż oszczerstwa naszych nieprzyjaciół. Nie oszukuje się tych, z kim sądzono żyć i pracować wspólnie—nie czyni się tego dla własnego dobra, bo się nie będzie miało zaufania. A możemy zapewnić panów z „Kijewlanina", że zaufanie to mamy i mieć będziemy, u tych kto, będąc uczciwym, miarą własnej uczciwości nas mierzyć zechce.

Podczas pierwszych wyborów, jak również i podczas drugich, ani na chwilę nie wyrzekaliśmy się ani naszego programu, ani naszych zasad i przyjmowaliśmy tylko takie porozumienie, które tych granic nie przekraczało. Nie zaglądaliśmy do cudzych sumień, bo to do nas nie należy, ale i z własnemi zasadami w kompromis nie wchodziśmy.

Największą naszą zbrodnią ma być powiedzenie, że pozostajemy na gruncie państwowości rosyjskiej. Widać „Kijewlanin" nie życzy sobie, abyśmy zajmowali to stanowisko. Ale, niestety, nie możemy w tem dogodzić naszym krytykom. Że państwowość tę uznajemy dowodziły fakty wymowniejsze niż słowa, fakty żeśmy uczciwie spełniali i spełniamy obowiązki względem państwa zawsze, gdy państwo od nas tego żąda. Bez szemrania płacimy nasze podatki, bez zastrzeżeń pełniliśmy inne obowiązki państwowe. A gdy przyszedł czas, że zapytano nas o potrzeby nasze, tośmy je szczerze i bez myśli ukrytej wymienili z trybuny parlamentarnej. Wszystko zaś to, czegośmy pragnęli dla siebie było w naszem rozumieniu potrzebnem również dla mocy i odrodzenia idei państwowej. Chcieliśmy rozwoju zasad konstytucyjnych, rownouprawnienia dla kraju, w którym żyjemy, zadośćuczynienia potrzebie autonomii dla Królestwa Polskiego, tego wszystkiego, co naszem zdaniem, postawić może państwowość na gruncie trwałym i niewzruszonym.

Z tego, że jesteśmy ludnością rdzenną w tym kraju, „Kijewlanin" wnioskuje, że chcemy rządzić jego losami. Logikę tego twierdzenia pochwycić trudno.

Wszak niedawno czytaliśmy na szpaltach „Kijewlanina" wywód o tem, że ludność ukraińska stanowiąca tu olbrzymią większość jest ludnością rosyjską, więc cóż za niebezpieczeństwo dla tej ludności w razie jeżeli będziemy równi politycznie? A może ta kulturalność nasza tak jest straszną dla naszych krytyków? Ależ wy przecie w nią nie wierzycie. Śmiejcie się z tego niebezpieczeństwa i śmiejcie się z siebie samych, gdy, nie wierząc, piszecie o niem i drugich straszycie.

Na zarzuty dotyczące działalności Koła polskiego—nie czas odpowiadać. Ale to jedno musimy nadmienić, że przedstawicielstwo nasze swój obowiązek sumiennie spełniło i wobec własnego społeczeństwa i wobec narodu rosyjskiego.

A w „awanturach Królestwa Polskiego" nie możemy brać udziału, bo Królestwo awantur nie robi i robić nie będzie. Dla Królestwa pragniemy tego, czego pragniemy dla siebie, — a nawet i dla „Kijewlanina": tylko sprawiedliwości i nic więcej oprócz niej.

Zarzuca nam wreszcie szanowny organ, żeśmy się sprzeniewierzyli naszemu wyznaniu wiary politycznej. Nie dla usprawiedliwiania się musieliśmy to sprostować w powyższych wyrazach. Zgadzamy się, aby czytano wszystkie artykuły naszego pisma i jesteśmy pewni, że ani razu nie zapomnieliśmy o naszem *credo*.

Myśmy nie zapomnieli ale zapomniał kto inny i dlatego, aby na to wskazać kreślimy te słowa. Wśród powodzi zarzutów i grubiaństw pod naszym adresem znajdujemy w artykule „Kijewlanina" następujący urywek:

„Ludność kraju Południowo-Zachodniego powinna wszystkie swe materyalne i duchowe siły skierować ku temu, aby państwo rosyjskie, jako całość niepodzielna miało możność rozkwitu duchowego i ekonomicznego, aby życie w niem upływało spokojnie, *ażeby dla każdego mieszkańca Rosyi było zagwarantowane bezpieczeństwo i możność wszechstronnego rozwoju bez ujmy dla drugich.* Rosyjską idea państwowa nie zawiera w sobie nic agresywnego i pod jej opieką jest najzupełniej możliwem *pokojowe współżycie wszystkich plemion i narodów*, wchodzących, z woli losów historycznych w skład Rosyi".

Niechże teraz panowie, pisujący w „Kijewlaninie" raczą przeczytać to, co się pisało i co się pisze w tej gazecie. Gdybyśmy chcieli im to przypominać, to musielibyśmy całe tomy zapełnić ich nawoływaniem nieustannem do zemsty, nienawiści i ucisku. Nie o „zagwarantowaniu bezpieczeństwa i możnoności wszechstronnego rozwoju", a o zniesieniu wszelkich gwarancyi pisano niemal codziennie na szpaltach „Kijewlanina". Z upodobaniem przytaczano pruskie projekty wywłaszczenia, skierowane przeciwko nam, podszczuwano na nas władze za głoszenie słowa Bożego przez naszych kapłanów, wskazywano na naszą pracę dla języka i dla oświaty naszej, jako na czyn niebezpieczny i karygodny i wyszukiwano sposobów, aby pozbawić nas możności korzystania z prawa wyborczego. To się nazywa „zagwarantowaniem bezpieczeństwa i możności wszechstronnego rozwoju"! Za każdy najdrobniejszy i najniewinniejszy objaw naszego życia zbiorowego, grożono nam karą władz i zemstą ludności i to się nazywa „pokojowem współżyciem wszystkich plemion i narodów"! A nad tem wszystkiem sykofantyzm jawny lub maskowany, który nawet w omawianym artykule nam, którzy stoimy poza stronnictwami politycznemi, narzuca „wszechpolskość", w znaczeniu, które ci panowie doskonale pojmują.

Takiem było dotychczas *credo* praktyczne panów z „Kijewlanina".

I jeśli dziś ten sam „Kijewlanin" *w przededniu kampanii wyborczej* uważa za potrzebne mówić o „bezpieczeństwie" i „rozwoju", to zrywa on radykalnie—przynajmniej na słowach—z tem, co czynił i głosił.

A więc nie my, lecz wy macie krótką pamięć! Nie my ale wy zapomnieliście o waszem *credo* politycznem. A jeżeliście zapomnieli o niem szczerze i świadomie, to nie uczynimy wam z tego zarzutu, ale i sobie i wam powiemy: Chwała Bogu!

W. K.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Fiasko konferencyi haaskiej.—Wniosek angielski jako wyrażenie życzenia konferencyi.—Toast króla Edwarda.—Zjazd monarchów w Wilhelmshöhe i w Ischlu).

Konferencya w Haadze ratuje się przed kompletnem fiaskiem. W ostatniej chwili przed zamknięciem tej jedynej w historyi konferencyi pokojowej, która przez dwa miesiące obradowała nad warunkami wojny, zapowiedziano, że Anglia wniesie swój projekt ograniczenia zbrojeń w porozumieniu z innemi mocarstwami. W porozumieniu?

Czyż Niemcy Wilhelma II dały się przekonać, czyż zgodzą się na ograniczenie zbrojeń, one, które od czasu wojny francuskiej żyją tylko ciągłem zbrojeniem i przygotowywaniem do nowych zapasów?

Czyż działa francuskie w Casablanca przypomniały Francyi potrzebę zawrócenia z drogi zdobyczy kolonialnych i oddania swych sił wyłącznie na pożytek kultury i cywilizacyi świata?

Cóż sprawiło, że Anglia, której liberalny rząd podjął istotnie liberalną myśl ograniczenia zbrojeń, dotychczas odosobniona na konferencyi znalazła dziś sprzymierzeńców? co więcej, powszechne uznanie, gdyż wniosek angielski ma być przyjęty jak zapewniają — jednomyślnie.

Oto za porozumieniem się z delegatami Niemiec i Francyi, oraz innych mocarstw, delegaci angielscy zamierzają swemu pierwotnemu wnioskowi o ograniczenie zbrojeń nadać inny kształt; a mianowicie: formę życzenia, rezolucyi, jednej z tych któremi jako dobremi zamiarami brukowaną jest droga do piekła.

Zamiast uchwały, konferencya ma wypowiedzieć opinię, że dobrzeby było gdyby 8 miliardów franków używanych obecnie corocznie na wydatki militarne, przeznaczono na inny, pożyteczniejszy cel, np. na oświatę ludową, albo na wykonanie ustawodawstwa społecznego, ubezpieczenie robotników na starość, zaopatrzenie wdów i sierot etc. Konferencya w Haadze o której można będzie napisać, co o kongresie wiedeńskim mówiono *la coupe rence ne marche pas elle danse*—konferencya w Haadze po dwumiesięcznej zabawie w Scheweningen, w Haadze, po zwiedzeniu wszystkich kąpieli morskich *Bains mixtes*, wszystkich rautów, *garden party* etc., zabiera się obecnie do spisania protokółu ostatecznego swych prac i okazuje się, że rezultat jest nad wszelki wyraz mizerny. W takiej chwili konferencya ratuje się przed zupełnem ośmieszeniem uchwaleniem rezolucyi, życzenia, *voeu* jak się to używa w dyplomatycznym żargonie: dobrzeby było, gdyby wydatki na militaryzm obciążające obecnie narody, mogły być zmniejszone.

Konferencya dodaje, że te setki milionów, które corocznie idą na maszyny okrutne, służące do celów zniszczenia, mogły być użyte dla podniesienia duchowego i materyalnego dobrobytu ludzkości.

Wszystko to bardzo piękne, tylko tę piosnkę słyszeliśmy już bardzo dawno, śpiewała ją pierwsza konferencya, śpiewały wszystkie unie pokojowe, nawet p. Campbell-Bannerman chcąc ułagodzić radykałów angielskich rzucił im pieśń o wiecznym pokoju, lecz muzyka tej pieśni nie pobudzała nigdy do czynów, przeciwnie, miała dziwnie niepokojące skutki i usypiała czujność prawdziwych nieprzyjaciół militaryzmu.

I tym razem skończy się na pieśni pokojowej, a tymczasem pod Casablanca grzmią armaty.

* * *

W najbliższych dniach nastąpi spotkanie króla Edwarda z cesarzem Wilhelmem i cesarzem Franciszkiem Józefem. Będzie to porozumienie osobiste między monarchami, należącymi do trójprzymierza, a polityką króla Edwarda. Po Gaëta, gdzie król Edward porozumiał się z królem Wilhelmem Emanuelem, nastąpi porozumienie z Austryą i Niemcami. W Gaëta, Wilhelmshöhe i Ischlu król angielski, który dał tyle dowodów talentu politycznego, wprowadza trójprzymierze w ściślejszy stosunek z polityką angielską. Szczególniej z tego zadowolone są Włochy. Polityk włoski markiz Capelli, który w gabinecie Rudini'ego piastował tekę ministra spraw zagranicznych w rozmowie z dziennikarzem niemieckim w Marienbadzie, wyraził się, że Włochy pozostając w trójprzymierzu, wielką wagę przykładają do tego, żeby trójrzymierze ściśle złączone było z polityką angielską. Dotychczas na przeszkodzie temu stały Niemcy, obecnie zdaje się poprawiły się nieco stosunki angielsko-niemieckie, co przedewszystkiem dla Włoch jest korzystne.

Natomiast pozostali sojusznicy w trójprzymierzu, Włochy i Austrya, zawsze bliższe utrzymywali stosunki z Anglią i starali się być pośrednikami między Anglią a Niemcami.

Jakgdyby preludyum do spotkania w Wilhelmshöhe, był podniesiony przez króla Edwarda na obiedzie w Royal Yacht Squadron toast na cześć cesarza Wilhelma. Był to toast wzniesiony niespodziewanie i bez żadnego zewnętrznego powodu. Król Edward zasiadał na dorocznym obiedzie sportowym w Royal Yacht Squadron, klub ten urządza coroku regaty w Cowes, w czasie tegorocznej zabawy sportowej yacht Wilhelma II „Metor", zdobył nagrodę sportową w Cowes i król Edward z tego powodu podniósł puhar na cześć cesarza Wilhelma. W słowach królewskich nie było żadnej alluzyi politycznej, nie było nawet serdeczniejszego tonu, ale sam fakt, że toast taki mógł być podniesiony na ziemi angielskiej przez tak wybitnie polityczną osobistość, jakim jest król Edward, przemawia za poprawieniem się stosunków wzajemnych dwu państw, które dotychczas stale się zwalczały. Można bez przesady powiedzieć, że dzieje 6-letniego panowania króla Edwarda zapełnione były prawie wyłącznie usiłowaniami zwalczania polityki niemieckiej i doprowadzeniem do skutku koalicyi przeciw Niemcom. Teraz kiedy ten cel jego jest spełniony, król Edward wypowiada trzykrotne *„cheers"* na pomyślność cesarza Wilhelma.

Zaiste, polityka ma swoje własne drogi, któremi dąży do spełnienia celów, nic licząc się ani z etyką ani nawet z pozorami zwykłej towarzyskiej grzeczności.

Trzykrotne *„cheers"* angielskie odbije głośnem echem za parę dni w Wilhelmshöhe, gdzie cesarz niemiecki będzie musiał złożyć głębokie podziękowanie za skuteczną i świadomą celu pracę króla Edwarda około utrzymania pokoju i odosobnienia Niemiec.

W dwa dni później odbędzie się zjazd w Ischlu, w którym udział wezmą prócz monarchów, także kierujący polityką państw mężowie stanu.

Zjazd w Ischlu łączą uporczywie z blizkimi wypadkami na półwyspie bałkańskim, a chociaż obecnie nie ma żadnego powodu do rozpoczęcia akcyi na Południowej granicy Austryi — utrzymuje się w Wiedniu stałe przekonanie, że Austrya otrzyma od Anglii upoważnienie do ścisłego wykonania artykułu 25 traktatu berlińskiego i przystąpi do zajęcia sendżabu Nowobazarskiego i połączenia kolei bośniackich do Mitrowicy.

W.

CO CZYNIĆ?

I.

Po rozwiązaniu Dumy państwowej, pod wrażeniem nowej ordynacyi wyborczej, redukującej do $1/3$ przedstawicielstwo z Królestwa Polskiego i z obawy, by podobne ograniczenia nie spotkały Polaków z Litwy i Rusi, zaczęły się podnosić liczne głosy tak w prasie, jak i w dyskusyach prywatnych, przeciwko polityce wspólnego Koła polskiego z Królestwa, Litwy i Rusi.

Z pośród licznych sprawozdań i krytyk, szczególniejszą wagę mają dla nas sprawozdania byłych posłów, jako ludzi, cieszących się ogólnem zaufaniem, a oprócz tego, wracających z pola walki parlamentarnej.

Chcąc jednakże sprawiedliwie ocenić działalność Koła polskiego, które tak solidarnie występowało na zewnątrz, nie mamy prawa zadowolić się sprawozdaniem jednej lub kilku nawet osób, ale powinniśmy wysłuchać stronę oskarżoną, to jest w danym wypadku posłów z Królestwa, którzyby może te same fakta przedstawili nam z innego punktu widzenia, wyjawili motywa dziś nam nieznane i nieuchwytne, a dopiero po wszechstronnem zbadaniu przyczyn i skutków moglibyśmy w duszy i sumieniu wydać wyrok ostateczny.

Nie należąc do żadnej partyi, nie mam zamiaru *a priori* ani bronić, ani napadać na politykę wspólnego Koła polskiego. Wszyscy rozumiemy, że w obecnych czasach największą klęską byłby optymizm, że nie tylko mamy prawo ale nawet obowiązek krytycznie roztrząsać działalność parlamentarną polskiego przedstawicielstwa, w ręce którego złożono przyszłość i godność całego naszego narodu. Ale krytyka powinna być bezstronną, rzeczową i opartą na faktach ściśle stwierdzonych i tylko taka jest słuszną, konieczną i owocną.

Jednakże w sprawozdaniach, jakie nam przedstawiono i w krytyce podjętej za wyjątkiem dwóch zarzutów ściśle sformułowanych, resztę wypowiadano w formach ogólnikowych: mówiono nam, że Koło polskie przy kilku wybitnych wystąpieniach, popełniało dużo nietaktów, niekonsekwencyi i że nie potrafiło się ochronić od „szowinizmu narodowego“. Takie przedstawienie rzeczy nie możemy nazwać krytyką w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Ogólną naszą wadą jest to, że nieumiemy przeprowadzać poważnej krytyki, każden z nas chce być politykiem na własną rękę, będąc głęboko przekonanym, że ma ku temu wrodzone zdolności i wskutek tego nie mamy miary w krytykowaniu drugich. Stosujemy tę metodę nie tylko do jednostek, ale i do całych grup społecznych. Często pod wrażeniem chwili, z impetem szlacheckiej natury i z zapałem godnym lepszej sprawy, rzucamy się na przeciwnika, zapominając o jego zasługach, jak to obecnie ma miejsce względem Królestwa, zapominamy o tej pracy mozolnej, cichej, bezinteresownej, podjętej pod knutem w mrokach piwnic — i poddaszy, o tej olbrzymiej pracy kulturalnej i ideowej, która zaczyna uświadamiać i odradzać całe nasze społeczeństwo, od jego podstaw — bytu tego ludu polskiego, aż do głębi magnackich pałaców.

Wróćmy teraz do dwóch zarzutów, zrobionych Kołu polskiemu, w formie więcej rzeczowej, a mianowicie: wyjście z sali posiedzeń w czasie czytania deklaracyi Stołypina i zaznaczanie na każdym kroku roli decydującej, jaką Koło polskie odegrywało w Dumie.

Za mało znamy tajniki kuchni parlamentarnej i za mało jesteśmy uświadomieni o starciach i debatach w samem Kole polskiem, ażebyśmy mogli już dzisiaj wydać wyrok odnośnie do tych dwóch zarzutów. Na to powinniśmy, jak już poprzednio zaznaczyłem, wysłuchać stronę oskarżoną, którą w danym wypadku jest ta olbrzymia większość wspólnego Koła polskiego z Królestwa, Litwy i Rusi. Na razie powinniśmy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że w Kole polskiem na 46 posłów, było 36 z uniwersyteckiem wykształceniem i przeszło 30 właścicieli ziemskich, którzy wogóle nie lubią polityki zaczepnej i ryzykownej. Jeżeli więc grono takich ludzi zdecydowało się na pewną taktykę i to znaczną większością głosów, to zapewne musiało mieć ku temu bardzo ważne powody, o których my nie wiemy.

Dla mnie osobiście obydwa te zarzuty są nieuzasadnione. Mówiono nam, że po mowie Dmowskiego w sprawie deklaracyi Stołypina, chcąc być konsekwentnym, nie należało wychodzić z sali, a zadowolić się milczącą manifestacyą, nie wiem co by było większą manifestacyą: czy wyjść z sali i przez to nie brać udziału w głosowaniu, czy siedząc w sali uchylić się od głosowania, to jest *de facto* głosować przeciw. Jest to różnica w poglądach co do formy, bo co do treści ani jeden z naszych 46 posłów nie czuł możności głosowania za deklaracyą, wobec Zelwy, Kroż i Siedlec — wobec tego, co się dzieje obecnie w całem Królestwie.

Przystępując do ostatniego zarzutu, robionego Kołu polskiemu, że zaznaczając swą decydującą rolę w Dumie, obrażało tem uczucia narodowe Rosyan i że postępowanie takie było dowodem „szowinizmu narodowego“.

Nie wina Koła polskiego, jeśli warunki złożyły się w ten sposób, że na 520 posłów, naszych 46 mogło nieraz odegrać decydującą rolę. Ale ani razu Koło polskie nie nadużyło swego stanowiska z krzywdą dla drugich i ani razu nie działało na szkodę narodu rosyjskiego lub państwa.

Z głębokim smutkiem zwrócić muszę uwagę na to, że w ostatnich czasach w polemice coraz częściej używamy i nadużywamy tego słowa „szowinizm narodowy“. W dyskusyi i krytyce stawiajmy zarzuty jasno i otwarcie, rozumujmy siłą przekonań i logiki, ale w braku argumentacyi rzeczowej nie rzucajmy na wiatr takich frazesów, jak szowinizm narodowy.

Jest to broń niedobra, powiem nawet nieszlachetna. Zostawmy te oszczerstwa innym, którzy zarzucając nam szowinizm narodowy, umyślnie przekręcają lub wprost wymyślają podobne fakta, a bryzgając nam w oczy szowinizmem, sami ani na chwilę nie wahali się podzielić cudzym krajem i obecnie pastwią się nad bezbronnym narodem, chcą nam znieprawić rozum i sumienie i wyrwać z serca duszę polską.

Gdybyśmy my Polacy chcieli prowadzić politykę zaborczą, polonizować Rusinów lub Białorusinów, gdybyśmy dla egoizmu własnego czy narodowego poświęcali interesa ekonomiczne, kulturalne i narodowe innych współmieszkańców, to wtenczas rzeczywiście bylibyśmy szowinistami. Ale tego zarzutu nie można robić ani polskiemu narodowi, ani naszemu przedstawicielstwu w drugiej Dumie.

Koło polskie jasną i stanowczą złożyło deklaracyę: „że nie walczy ani z narodem rosyjskim, ani z państwowością rosyjską, że my Polacy, stojąc na gruncie ścisłej łączności z Rosyą, walczyć będziemy o zdobycie praw słusznie nam przynależnych i że będziemy bronić interesów wszystkich narodów, wchodzących w skład Rosyi na równi z własnemi.“ Tylko z tem oświadczeniem, wygłoszonem oficyalnie w Dumie państwowej w imieniu całego narodu polskiego, rachować się musimy. Wszelkie zaś zakulisowe, choćby nietaktyczne postępowanie jednostek, czy w komisyach, czy w korytarzach Dumy, lub w prywatnej rozmowie, zapewne że nie są godne pochwały, ale jako sprawy czysto prywatnej natury, nie mogące być ściśle sprawdzonemi i wchodzące więcej w dziedzinę plotek, nie mogą być podnoszone do godności polityki narodowej i za nie Koło polskie w żaden sposób odpowiadać nie może.

Co się zaś tyczy narodu naszego, nigdy nie byliśmy i nie będziemy szowinistami — świadczą o tem dzieje Kazimierza Wielkiego, Unii Lubelskiej i Horodła. W żadnej epoce dziejów naszych nie ograniczaliśmy wolności sumienia, religii i swobodnego rozwoju kulturalno-narodowego innych narodowości. A gdzie tylko wrzała walka o wolność i niepodległość, tam zawsze lała się obficie krew polska: pod murami stolicy Habsburgów — w krainie Waszyngtona — i pod sztandarem korsykańskiego bożka wojny.

Jan Lipkowski.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Studyum rolnicze. W r. 1907/8 studyum rolnicze przy Tow. kursów naukowych, rozpoczynając drugi rok swego istnienia, otwiera kurs drugi, na którym wykładane będą przedmioty następujące:

Fizyologia roślin, fizyologia zwierząt (z ćwiczeniami), ogólna uprawa roli, ogólna uprawa roślin, nawożenie, żywienie zwierząt, hodowla ogólna zwierząt domowych, hodowla szczegółowa, gleboznawstwo (z ćwiczeniami), bakteryologia, weterynarya, meteorologia i budownictwo. Prócz tego, prowadzone będą ćwiczenia z chemii analitycznej oraz demonstracye hodowlane.

Jednocześnie dla słuchaczów nowowstępujących — otwiera się kurs pierwszy, który prowadzony będzie podług programu z roku poprzedniego, a mianowicie wykładane będą przedmioty:

Fizyka, chemia (z ćwiczeniami), botanika (z ćwiczeniami), zoologia i anatomia porównawcza zwierząt domowych, mineralogia, geologia i geognozya, mechanika rolna, miernictwo i ekonomia polityczna.

Kurs całkowity trwa trzy lata. Wymagane są świadectwa z zakresu szkół średnich. Wpis — 70 rb. półrocznie. Kancelarya Towarzystwa mieści się na ulicy Włodzimierskiej Nr 3/5 w gmachu stowarzyszenia techników.

Wykryto biuro Socyal-Demokracyi Polski i Litwy na Zagłębie-Dąbrowskie w Sosnowcu. Znaleziono kwitaryusze i inne dowody.

Jubileusz uczonego. Dr Antoni Mierzyński, b. dziekan b. Szkoły Głównej, otrzymał od wydziału filozoficznego uniwersytetu berlińskiego następujące pismo, datowane d. 4 czerwca r. b.

„Wielce Szanowny Panie Profesorze! W d. 6 czerwca, w dniu, w którym Pan obchodzi pięćdziesięcioletni jubileusz swego doktoratu, z polecenia wydziału filozoficznego, przesyłam Panu wznowiony dyplom i wyrażam Panu równocześnie najserdeczniejsze życzenia wydziału. Oby Panu przeznaczony był szczęśliwy wieczór życia w czerstwości cielesnej i duchowej. Z wysokiem poważaniem oddany Panu bardzo prof. dr R. Pischel, tajny radca rządowy, obecnie dziekan“.

Żydzi w gimnazyach. Wobec niesłychanie licznego napływu Żydów do gimnazyów rządowych warszawskich, niektórzy dyrektorowie wystąpili do władz z prośbą o powiększenie normy Żydów. Między innemi w III gimnazyum już obecnie Żydzi stanowią *30 procent.*

Z terroru. We środę o godz. 4-ej zrana, stróż nocny usłyszawszy krzyk z mieszkania głównego korytarza warszawskiego telegrafu p. Wachtera (ul. hr. Kotzebue) wpadł tam z woźnymi i znalazł, że p. Wachter leżał na własnem łóżku w kałuży krwi. Na głowie miał straszną ranę, od uderzenia tępem narzędziem od którego pękła czaszka. Stan rannego—beznadziejny. Aresztowano śpiącego obok sypialni woźnego Kuksowa.

O zabójstwie naczelnika więzienia w Kielcach, kapitana Greckiego, „Warszaw. Dniewnik“ podaje szczegóły następujące:

„Greckij w ostatnich czasach otrzymywał listy z pogróżkami, lecz nikomu o nich nie mówił.

W d. 7-ym b. m., a więc na dwa dni przed zabójstwem, zauważył, że śledzą go jacyś młodzieńcy, lecz i z tego nic sobie nie robił, a w d. 9-ym b. m., o godz. 9-ej wieczorem, wyjechał własnemi końmi na spacer w aleję Karczewską.

Trzej zabójcy oczekiwali na niego na końcu alei obok mleczarni Wojciechowskiej, i z za parkanu dali 20 strzałów.

Jedna kula trafiła kapitana Greckiego w serce i położyła go trupem. Cztery kule trafiły jednego z koni.

W Łodzi ujęto 8 uczestników bandy terorystów. Znaleziono u nich brauningi i literaturę nielegalną.

W Warszawie w czasie ostatniej galówki potłuczono latarki iluminacyjne przy ulicy Wolskiej. Sprawcę, robotnika Zarembskiego, ujęto.

Litwa.

W szkółce ludowej. Korespondent „Kuryera Litewskiego“ z Wiłkomierza pisze: Dnia 25 lipca r. b., w rezydencyi Wojtkuskiej odbył się doroczny egzamin w szkółce ludowej, założonej przez wdowę, nieodżałowanej pamięci Stanisława hr. Kossakowskiego, Zofię Stanisławową hr. Kossakowską.

Udaliśmy się w towarzystwie hrabiny i przybyłego duchowieństwa do oficyny, w której bardzo obszerna sala, przerobiona z byłego teatru, przeznaczona jest na szkołę. Sala ta, o wysokich sufitach oraz o dużych weneckich oknach, daje dużo światła oraz powietrza i w zupełności odpowiada hygienicznym warunkom wzorowej szkoły. Na środku sali stał długi nakryty stół, na którym porozkładano zeszyty z piśmiennemi pracami pupilów w trzech językach: polskim, litewskim i rosyjskim, oraz podręczniki, używane w szkole; na osobnym stole leżały ręczne robótki, nader starannie wykonane.

Zasiedliśmy przy stole; na wstępie odbyły się chóralne śpiewy z akompaniamentem skrzypiec, następnie egzamin z religii, geografii, arytmetyki oraz historyi. Dzieci odpowiadały raźnie. Po skończonym egzaminie, rozdano dzieciom nagrody w postaci książek i innych rzeczy, oraz urządzono loteryę fantową, po której każdy z nas został obdarzony jakimś upominkiem. Po serdecznej przemowie ks. dziekana Jarulajtisa (b. posła do pierwszej Dumy), do zebranej dziatwy oraz ich rodziców, o ile powinni być wdzięczni swojej zacnej opiekunce za każdy promyk światła, wróciliśmy do pałacu.

Za kordonem.

Katastrofa w Szczawnicy. „U. Leb.“ otrzymał depeszę, że wczoraj o godz. 4 po poł. podczas otwarcia źródła „Magdaleny“ w Szczawnicy, gdy obok w lokalu zebrało się paręset osób, przeważnie Żydów, zapadła się nagle podłoga i około 60 osób spadło z nią razem na dół. Wielu kuracyuszów doznało silnych obrażeń ciała. Zjawili się zaraz lekarze, którzy zaczęli ratować poszwankowanych.

Sojusznicy. W walce z germanizacyjnemi zakusami ks. Koppa na Śląsku austryackim, który, jak wiadomo, należy do dyecezyi wrocławskiej, sojusznikami naszymi są Czesi, a to z tego powodu, iż osławiony biskup wrocławski Kopp zwrócił się w swych zapędach germanizacyjnych także przeciw katolikom czeskim. „Ostrawskie Listy“ donoszą, że Kopp nie przyjął deputacyi czeskiej, która zamierzała go prosić, aby do gminy kościelnej „Polskiej Ostrawy“, należącej do dyecezyi wrocławskiej, przysłał kapelana czeskiego, zamiast mianowanego świeżo Niemca Rorenberga.

Wobec takiej prowokacyi hakatystycznej, czescy katolicy ogłosili list otwarty, w którym ostro występują przeciw biskupowi wrocławskiemu, zarzucając mu wyzyskiwanie Kościoła dla celów polityki pruskiej i podporządkowywanie interesów religii interesom niemczyzny. List kończy się słowami: „Eminencya sprowokowałeś nas! Walkę podejmujemy!“

Z prasy polskiej.

W odpowiedzi na artykuł „Rossiji“ przeciwko Macierzy Szkolnej p. L. Straszewicz pisze w „Słowie“ warszawskiem:

«Jeśli władza ograniczy, a tembardziej jeśli zamknie Macierz, będziemy to uważać za krzywdę, za niesprawiedliwość (a ta jest przedewszystkiem wrogiem fundamentów państwowych), za ciężki błąd polityczny».

W tej samej kwestyi tak pisze warszawska „Epoka“:

«Jak nas poinformowano, zarząd Macierzy wysłał do Petersburga sprostowanie, wykazujące punkt po punkcie, że wszystkie zarzuty, podniesione przez «Rossiję», są nieuzasadnione i żaden z nich nie jest oparty na faktycznych danych.

Jeśli «Rossija» stoi naprawdę na stanowisku organu poważnego, który się nie powoduje żadnemi z góry narzuconemi tendencyami, to w poczuciu popełnionej winy, w przeświadczeniu krzywdy wyrządzonej Macierzy przez fałszywe oświetlenie jej działalności—sprostowanie rzeczone zamieści. Jeśli tego nie uczyni, pozyskamy dowód niezbity, czem jest ten organ i czego po nim spodziewać się należy»...

Czytamy w „Gazecie Codziennej“.

«Prasę europejską — ze źródła berlińskiego oczywiście — obiega znowu sensacyjna pogłoska dotycząca polityki polskiej.

W Zakopanem, według tej pogłoski, miał się niedawno odbyć zjazd przywódców ruchu polskiego z trzech zaborów. Przedmiotem narad miał być projekt wywłaszczenia Polaków przez rząd pruski. Miano wybrać komitet międzyparlamentarny, złożony z posłów do austryackiej Rady państwa, do niemieckiego parlamentu Rzeszy i b. posłów rozwiązanej Izby rosyjskiej. We wszystkich trzech parlamentach posłowie polscy mają działać po wspólnem porozumieniu się i kierować się wskazówkami z jednego źródła. Oprócz tego postanowiono rzekomo zorganizować szereg wielkich wieców w Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Śląsku, celem zaznaczenia protestu przeciw prawu wywłaszczenia. Również postanowić miano, ażeby czynić starania przed rządami rosyjskim i austryackim, by one wystąpiły z opozycyą przeciw projektowi wywłaszczenia.

Pogłoska ta, zrodzona jak tyle innych, dotyczących Polaków, w Berlinie, jest jedynie dowodem nieczystego sumienia pruskich sfer hakatystycznych. O zjeździe podobnym w Zakopanem, o jego uchwałach w polskich sferach politycznych nic niewiadomo, w szczególności zaś, żaden z b. posłów do rosyjskiej Izby Państwowej w czasach najbliższych w Zakopanem nie bawił».

Z prasy rosyjskiej.

„Gołos Moskwy“ nie daje się.

«Żadnego rozłamu w partyi niema — powiada organ październikowców, a twierdzenia o dezorganizacyi Związku są przeważnie oparte na pogłoskach i rozmowach z osobami, wstydliwie chowającemi się za nikomu nieznanemi inicyałami. Gdy mowa o Związku 17 października, publicyści z obozów skrajnie prawego i lewego popełniają jeden i ten sam jasny i wyraźny błąd. Zjawiska fizyologiczne są przedstawiane, jako patologiczne,— świadomie lub nieświadomie usuwa się różnice pomiędzy dwoma procesami, które odbywają się jednocześnie wszędzie, gdzie jest życie — pomiędzy normalnym zdrowym rozwojem a rozkładem, dezorganizacyą.

Rzeczywiście, wśród październikowców jest prawica i lewica, lecz ideowa różnica pomiędzy niemi, przestrzeń, dzieląca jedną od drugiej jest mniejsza, aniżeli pomiędzy lewicą i prawicą kadecką lub bolszewikami i mieńszewikami partyi socyal.-demokratycznej».

Na zarzuty przeciwników politycznych Związku, twierdzących—że Związek jest przypadkowym zlepieńcem, powstałym z konstytucyonalistów „z nieporozumienia“, monarchistów zabłąkanych i ludzi, dla których jest obojętnem, gdzie „sterczyć“, utworzonym w chwili ogólnego zamętu, że jest on stronnictwem rządowem „Gołos Moskwy“ odpowiada:

«Życie i fakty zawsze zaprzeczały temu kłamstwu i «urzędowość» partyi sprowadzała się w końcu do przypadkowej wspólności opinii i życzeń październikowców z niektóremi zarządzeniami rządu.

Wyborcy dobrze wiedzieli o tem, ponieważ i na zebraniach i w prasie partyjnej stosunek Związku do władzy został wyjaśniony, żadnych niedomówień nie było i każdy, kto podawał lub podawać będzie głos na kandydatów Związku wie, że fala reakcyi, jeżeliby się podniosła, zmusiłaby Związek do wykazania swego wyraźnego i stanowczego nastroju opozycyjnego.

Toż samo stałoby się, gdyby władza zechciała wejść na drogę porozumienia się z lewymi elementami społeczeństwa.

Siła Związku 17 października, jego znaczenie i wpływ polega na tem, że Związek zajmuje mocną, trwałą i określoną, wskazaną przez historyę, pozycyę.

Najgłówniejszą i charakterystyczną cechą partyi jest dążenie do nacyonalistycznego tworzenia nowych form życia. To mianowicie wytwarza z niej nie konglomerat, skłonny do rozsypania się po pustyni pod wpływem niezawsze sumiennych napaści z prawicy lub lewicy lub zmiennej polityki rządu, lecz całość organiczną, grupę polityczną scementowaną swą ideowością wewnętrzną.

Pozycya, zajęta przez Związek 17 października była trudną do obrony dlatego właśnie, że nacyonalizm u nas jest bardzo często identyfikowany z niewolniczem potakiwaniem i uznaniem dla papierowej twórczości kancelaryjnej. Zdrowy zmysł narodowy dopiero poczyna budzić się, rośnie i wzmacnia się rozumienie wiązadeł pomiędzy każdem, odrębnem «ja» a całością, pomiędzy państwem—nie jako formułą oderwaną, a historycznie urobionem ciałem żywem — a poszczególną jednostką...

Obecnie — kończy «Gołos Moskwy» — niema absolutnie żadnych realnych podstaw do rozpraw na temat o dezorganizacyi i osłabieniu Związku 17 października.

Twierdzenia organu październikowców, zbija „Riecz“.

«Przeciwnicy Związku — pisze dziennik kadecki—składają dowody pstrokacizny i dezorganizacyi w Związku. Pan Puryszkiewicz, chociaż nie bardzo wiarogodny świadek, lecz bądź co bądź, dobrze poinformowany o elementach, wspólnych obu Związkom. Dlatego też, gdy on «kategorycznie oświadcza, że partya 17 października nie istnieje», że jest cały szereg filii, których łączność z k. c. jest sprowadzona do nicości i które korespondują z p. Puryszkiewiczem, że on rozporządza «nie dziesiątkami lecz setkami listów, potwierdzających absolutną jednomyślność» pomiędzy filiami obu Związków, to w każdym bądź razie pragnęlibyśmy kategorycznego zaprzeczenia tych twierdzeń przez Związek 17 paźdz. Możemy nie uznać za wiarygodne oświadczenie p. Puryszkiewicza, lecz musimy przyznać wiarogodność informacyi samych październikowców. W Nr 9 «Mosk. Jeżen.» znajdujemy list «lewego październikowca», w którym powiedziano, że Zw. 17 paźdz. jest «sztucznym aglomeratem», że «do związku wstępowali stronnicy nieograniczonej władzy najwyższej i Dumy doradczej, a Związek przyjmował ich z otwartemi rękami, pragnąc zwiększyć liczbę swych zwolenników». A może sytuacya zmieniła się po tem, kiedy moskiewski zjazd monarchistów plunął na Związek 17 października?... Ale przecież w tym samym numerze «Goł. Moskwy» znajdujemy pełen zachwytu opis cech partyjnych p. Szmidta «leadera wszystkich partyi rosyjskich, skoncentrowanych dla walki wyborczej» w Mińsku. Kto to jest pan Szmidt, wie o tem cała Rosya na podstawie jego głośnej działalności w czasie wyborów uprzednich. Można tylko zapytać, dlaczego p. Szmidt ignoruje postanowienia zjazdu moskiewskiego, pozostając «leaderem wszystkich partyi rosyjskich»... A może «Goł. Mosk.» wywiesił sztandar, któryby łączył i związywał «wewnętrznemi wiązadłami ideowemi?». Dotychczas i tego niema.

Drugą i—według słów «Goł. Mosk.» — «najgłówniejszą i charakterystyczną cechą partyi jest dążenie do nacyonalistycznej twórczości nowych form życia». Gazeta skarży się tylko, że ta «pozycya jest trudną do obrony». Przyznajemy, ze jest ona trudną i dla zrozumienia. Od «nacyonalistycznej twórczości nowych form życia» nie odmówilibyśmy się i my, ale od niego nie odmówiłby się zapewne i gen. Kiriejew. I jeżeli podobne «charakterystyczne» cechy łączą członków Związku w «całość organiczną», to my zaczynamy rozumieć, dlaczego ta «całość organiczna» wydaje się poprostu «sztucznym aglomeratem».

(sk).

Z życia rosyjskiego.

W sprawie prześladowania związków zawodowych. „Russk. Sł.“ dowiaduje się od jednego z wyższych urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, iż rząd postanowił usunąć ze związków zawodowych wszelką politykę i nie zawaha się przed zamknięciem wszystkich związków, o ile nie uda mu się dopiąć tego inną drogą.

W sferach urzędowych, jak komunikuje „Tow.“, przygotowania do kampanii wyborczej ożywiają się. Utworzone zostało specyalne biuro, które ma za zadanie paraliżować „szkodę“, wyrządzaną przez niektóre organy prasy.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Zgon kapłana.** W dniu 26 lipca 1907 roku zmarł w Nieżynie, gub. czernihowskiej proboszcz miejscowego kościoła, ksiądz Adam Kolendo w 66 roku życia, a 43-cim kapłaństwa. Urodzony w m. Trokach, gub. wileńskiej 1841 r., po ukończeniu seminaryum w Wilnie w 1863 r. mianowany został wikaryuszem kościoła w Olszanach, pow. oszmiańskiego, gub. wileńskiej, skąd po półtorarocznej pracy pasterskiej zesłanym był na Syberyę. Po ukończeniu przymusowej dwunastoletniej tułaczki przybył do Nieżyna w 1877 roku w charakterze proboszcza miejscowego kościołka i kierując sprawami parafii w ciągu lat 30, otoczony był szczerą miłością i głębokim szacunkiem swoich parafian.

Wysoce prawego charakteru, niezwykle ujmującego obejścia, dbały o chwałę Bożą kapłan gorliwy, położył ogromne zasługi inicyatywą i wybudowaniem nowej świątyni. Pomimo nader ograniczonych środków i nielicznej liczby parafian, potrafił w ciągu roku doprowadzić budowę kościoła do końca, utrwaliwszy po sobie niewygasłą pamięć jego zacnej działalności kapłańskiej.

Dla oddania ostatniej posługi zgasłemu pasterzowi, przybyli do Nieżyna, kz. dziekan Piotrowski z ks. kapelanem Światopełk-Mirskim z Homla, proboszcz katedry mińskiej ks. Majewski i proboszcz z Gross-Werderu ks. Daugis i po odprawieniu dwudniowem uroczystych nabożeństw żałobnych, przy udziale parafian i tłumnie zebranych mieszkańców Nieżyna, pochowanym został w dniu 28 lipca przy nowowzniesionym przez siebie okazałym kościele.

Cześć jego pamięci!

— **Z Taraszczy** piszą do «Kij. Wiestiej»: Humański sąd okręgowy rozpatrzył ostatecznie głośną sprawę włościanina Mielnikowa i paru innych, oskarżonych o obrazę taraszczańskiego sprawnika powiatowego barona Lewentala podczas pełnienia przez niego obowiązków służbowych w czasie pamiętnych strajków majowych. Ze strony oskarżającej świadkami byli sam sprawnik L. i uriadnik Leonczuk, którzy twierdzili, że oskarżeni wymyślali sprawnikowi, zwracali się do niego na «ty» i nazywali go «pańskim łapownikiem». Inni świadkowie zeznawali, że tłum zaczął się burzyć po zaaresztowaniu oskarżonych i po otoczeniu ich przez dragonów, krzyki zaś i wymyślania rozlegały się w innej stronie. Obrońca twierdził, że zeznania świadków-przedstawicieli policyi nie zgadzają się z istotnemi okolicznościami sprawy.

W rezultacie sąd skazał włościanina Derkacza na 1 miesiąc więzienia, pozostałych zaś uniewinnił.

— **Poczajów.** «Wol. Żyzń» donosi o napadzie na patrol. Późnym wieczorem patrol składający się z 3-ch szeregowców Jakuckiego pułku piechoty obchodził, jak zwykle, miasteczko. W chwili, gdy przechodził obok sklepu Wonsika, posypał się na nich grad kamieni, z których jeden boleśnie uderzył prowadzącego patrol Maciuka. Żołnierze puścili się w pogoń za napastnikami, ujęli ich i zaprowadzili do miejscowego naczelnika policyi. Wszyscy czterej schwytani są podobno Żydami, z tych trzech jest miejscowych, czwarty A. Kirżner, pochodzi z m. Aleksińca.

— **Z Równego** donoszą, że w tych dniach rozklejono po mieście rozporządzenie zarządu miejskiego o wprowadzeniu 12-godzinnego dnia pracy i niedzielnego odpoczynku.

— **Żytomierz.** W niedzielę ubiegłą, jak donosi «Kijewlanin» w lesie Szpakowskiego odbyła się zabawa i przedstawienie, które skończyło się dość przykro dla bawiących się gości. Od początku już zabawy zbierały się chmury, rozlegały się grzmoty i od czasu, do czasu błyskawice rozjaśniały zachmurzone niebo. Podczas zaś samego przedstawienia w chwili największego napięcia dramatycznego zagrzmiał i uderzył piorun i deszcz polał się strumieniami. Wśród publiczności, siedzącej pod gołem niebem, powstał popłoch i zamęt nie do opisania. Wszyscy rzucili się na scenę szukać ucieczki przed deszczem pod płóciennym dachem, ale i ten niedługo wytrzymywał napór deszczu i w końcu się zapadł. Przemoknięci do nitki letnicy porozbiegali się do mieszkań, ale na dłuższy zdaje się czas stracili ochotę do urządzania zabaw na świeżem powietrzu.

— «Wol. Żyzń» podaje, że w więzieniu żytomierskiem jeden z więźniów 30-letni Paweł Leszczuk uduszony został przez swych współtowarzyszy niedoli. Do zbrodni przyznał się Sawa Jaworski, skazany na bezterminowe roboty ciężkie. Na zapytanie prokuratora, dlaczego zamordował Leszczuka, zabójca odpowiedział, że nieboszczyk był człowiekiem szkodliwym dla więźniów.

— «**Związek narodu rosyjskiego**». W Iwańkowcach Dunajowskich, pow. uszyckiego, w dniu 8 lipca w niedzielę po nabożeństwie, odbyło się pierwsze posiedzenie członków filii Związku narodu rosyjskiego. Przewodniczył włościanin Teodozy Glas. Po przeczytaniu z «Podolia» wiadomości o otwarciu filii, zakomunikowano zebranym o występku członka Związku, G. S. T., który ściągnął z wozu 3 pudy wapna, przewożonego przez Iwańkowce ze wsi «Syworegi», zmusiwszy swego wspólnika do odwrócenia rozmową uwagi woźnicy. Czyn ten oburzył zgromadzonych, tembardziej, że podobne kradzieże powtarzają się coraz częściej, to też skazali oskarżonego na zapłacenie 50 rb. na rzecz Związku i 8 rb. woźnicy. «Wyrok ten budzi, jak najlepsze nadzieje, pisze «Podolia», nowa filia może podniesie poziom moralny zjednoczy ludzi rosyjskich i zamknie usta wszystkim, którzy w działalności Związku widzą tylko chęć robienia pogromów i budzenia nienawiści względem obcoplemieńców».

— **Berdyczów.** Kilka lat temu zarząd miejski wszczął starania o przyłączenie do miasta przyległych gruntów podmiejskich wraz ze znajdującemi się na nich fabrykami i zakładami, jako korzystającymi ze wszystkich wygód miasta. Wobec niektórych anomalii (część wielu własności prywatnych znajduje się na terytoryum miasta, część na terytoryum powiatu) rozszerzenie obrębu miasta stanowiło nagłą konieczność. W dn. 24 listopada 1906 r.—jak donosi «Kijow. Myśl», na mocy rozkazu Najwyższego udzielone zostało pozwolenie na włączenie do terytoryum miasta przyległych doń, a należących do powiatu gruntów o obszarze 692 3/4 dz., stanowiących własność miasta, osób prywatnych i wydziału wojennego pod tym warunkiem, aby włączane do terytoryum miasta grunta, prócz ustąpionych miastu przez niektórych właścicieli, uważane były za własność dawnych właścicieli. Rozszerzyć jednak obręb miejski nie udało się skutkiem tego, iż plany przyłączonych gruntów z powodu pewnych nieporozumień natury technicznej, nie były zatwierdzone przez kijowski zarząd gubernialny. Po wielu staraniach plany przyłączonych gruntów zostały w dn. 26 lipca zatwierdzone i zarząd miejski rozpoczął szacowanie przyłączonych gruntów.

— Pow. **bałcki.** W dn. 12 lipca we wsi Krymki, czterech złoczyńców, mianujących się członkami partyi anarchistów-komunistów, dokonało napadu na mieszkanie duchownego. O godz. 7-ej i pół wieczorem—jak donosi «Podolia»—gdy duchowny wraz z dwojgiem dzieci i studentem S. znajdował się w stołowym pokoju, wtargnęli do mieszkania bandyci i grożąc rewolwerami, najpierw zrewidowali skrupulatnie duchownego, następnie zaś zażądali od niego kluczy od stolika, w którym zwykle chował pieniądze. W stoliku znaleźli zaledwie 20 — 25 rb., obszukali więc wszystkie szafy, komody, stoły, łóżka, lecz nie znalazłszy nigdzie więcej pieniędzy, opuścili mieszkanie, zabraniając pod groźbą wysadzenia w powietrze domu, wszczynać alarm.

— Wieś **Timkow**, pow. bałcki. W dn. 27 lipca zrana—jak donosi «Podolia»—zbudził mieszkańców odgłos dzwonu cerkwi parafialnej, bijący na trwogę. Okazało się, iż w leżącym w pobliżu folwarku p. Russanowskiego niewiadomi złoczyńcy usiłowali ukraść konie, lecz spostrzeżeni przez stróża, ratowali się ucieczką. Mieszkańcy Timkowa, uzbrojeni w widły i kije, udali się natychmiast na poszukiwania rabusiów, lecz już i śladu po nich nie pozostało.

— **Nieszczęśliwy wypadek w pociągu.** Wczoraj zrana pomiędzy stacyami «Bojarka» a «Żulany» podczas skrzyżowania się pociągu towarowego Nr 23 z idącym do Kijowa pociągiem osobowym Nr 6, zdarzył się następujący wypadek: Na jednej z platform pociągu towarowego była umieszczona wialnia, która podczas ruchu pociągu osunęła się o tyle, że dyszel żelazny zaczepiał wagony idącego po przyległym torze pociągu Nr 6 i u kilku z nich złamał stopnie. Dwaj pasażerowie, siedzący podówczas na stopniach, ponieśli tak dotkliwe obrażenia ciała, iż po przybyciu pociągu do Kijowa zostali umieszczeni w szpitalu kolejowym.

Mały fejleton.

Podobno Lombroso, czy inny jakiś badacz znał (a może i nie znał...) takiego Germańczyka, który piastował (a może i symulował...) takie przekonanie, że jest... monarchią habsburską.

Inaczej mówiąc Cis i Translitawią z Węgrami, z Chorwacyą i Dalmacyą, z protektoratem nad Bośnią, z apetytem na Belgrad, Sofię i Konstantynopol i ze stałą a niezmienną miłością dla—Berlina...

Ów Germańczyk twierdził —

— Ja jestem narodem austryackim!...

Ów Germańczyk był przekonany, że jego koncepcye mózgowe są ziarnem geniuszu starych zbieraczy ziem germańskich (a zwłaszcza nie germańskich...).

I pragnął podobno uwięzić wszyststkich współczesnych mężów stanu, a parlament wiedeński uważał za stek zbirów, ponieważ posłowie nie chcieli go uznać za wcielenie austryackiej idei państwowej...

Ów Germańczyk twierdził, iż wszelacy ludzie, żyjący pod rządem wiedeńskim muszą być Niemcami, bo tylko Niemcy nad zebraniem ich w jedną kupę pracowali, każdy przeto naród, który miał honor być w ten lub inny sposób zaannektowany, dopóty w onem państwie żadnych praw ludzkich dzierżyć nie powinien, dopóki starej swej szaty wyzbywszy się, w nową skórę nie wlezie—radośnie i szczerze.

Zwłaszcza potomków Piasta, oraz potomków Mojżeszowych Germańczyk ów nie miłował, twierdząc, że powinni być wytępieni.

A gdy go pytano —

— Cóści uczynili Judejczykowie?

Odpowiadał —

— Wszystko.

A gdy go pytano —

— Czy i dobre?...

Wskazywał na Herculanum i Pompeę, mówiąc —

— Oni to uczynili... Niebezpieczni są, jako też i Polacy, którzy z łakomstwa i chciwości wszystkie „urzędy“ państwowe w Galicyi pożarli, nadgryźli Śląsk, usiłowali za pomocą swojej prasy spolonizować pana Bismarcka, pana Tiedemana i „Schlesische Zeitung“, a nam Niemcom u Pana Boga „szyją buty“, modląc się w takim języku, którego żaden uczciwy Germańczyk zgoła nie rozumie... Więc brońmy się, zwłaszcza, iż obecnie, aby nas zgubić Judejczykowie w sojuszu z Polakami studnie nasze pozatruwali manią wielkości, zwykłym obłędem i — azyatycką cholerą!...

Tak twierdził ów Germańczyk i byli tacy, którzy sądząc, iż jest on istotnie narodem germańskim—smucili się...

Atoli inni w rozpoznawaniu „stanu umysłów“ sprawniejsi, pocieszali smutnych takiemi oto słowy —

— Pewne objawy powtarzają się systematycznie na całuśkim globie... Spojrzyjcie bliżej siebie... Patrzcie na „Ruskoje Znamia“ i brać jego papierową i czytajcie, co owa brać w druku głosi... Azali myślicie, że „Ruskoje Znamia“ i naród rosyjski to jedno?

— O przyjaciele!... Różnica między koncepcyą państwową tych, którzy się głoszą za „prawdziwych“ i koncepcyą tych, którzy są „rzeczywistymi“ na tem właśnie polega, iż podobieństwo między temi dwoma koncepcyami nie istnieje —żadne... To, co u pierwszych jest przedmiotem prawa państwowego, to u drugich przewidziane jest przez kodeks karny... i na odwrót.

— A więc bądźcie spokojni.

— Ów Germańczyk jest tylko znajomym Lombrosa i innych badaczów... A „Ruskoje Znamia“ i inne tego rodzaju papierowe straszydła niechaj nie zasłaniają przed nami tej prawdy, iż „rzeczywisty“ naród rosyjski nic z niemi niema wspólnego.

„Najprawdziwsi“ przeminą; naród — zostanie...

Z narodem żyć będziemy... i zapominać o tem nie mamy prawa...

Czarny Jegomość.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Partya Wolności Ludu** opracowała następujący projekt planu bloków: partya Wolności Ludu występuje zupełnie samodzielnie. W razie ostatecznym, komitety miejscowe kadetów powinny kierować się w sprawie zawierania bloków co do poszczególnych kandydatów i naturalnie, bez jakiejkolwiek łączności programowej, jedną zasadą—żadnych porozumień z partyami, stojącemi na prawo od kadetów, jako to Związek 17 października i in.

Co się zaś tyczy partyi, stojącej pośrodku pomiędzy Związkiem 17 października, a partyą Wolności Ludu — partyi Odrodzenia pokojowego, to z partyą tą projektowane są poszczególne porozumienia, jako wyjątek i to tylko co do poszczególnych kandydatów z zupełnie określoną fizyognomią polityczną i bezwarunkowo konstytucyonalistów, lecz nie w duchu październikowców, a kadetów.

Co zaś do bloków na lewo, to takie porozumienia partya uznaje za możliwe tylko co do poszczególnych kandydatów. Nadto lokalne organizacye partyi Wolności Ludu będą korzystały z absolutnej samodzielności, a kwestye te każda organizacya będzie rozstrzygała oddzielnie, licząc się z warunkami miejscowymi i ustosunkowaniem sił politycznych. Postanowienie to, które

znajduje obecnie zwolenników w olbrzymiej większości kadetów, prawdopodobnie spotka się z uznaniem (jak się tego spodziewają kadeci) szerokich kół opozycyjnych ogółu i da możność skoncentrowania głosów prawyborców na ogólnych listach kandydatów. Z drugiej zaś strony uznano za bardzo możliwe, iż ten plan bloków paraliżuje inercyę szerokich mas i tembardziej, iż, jak widać z uchwał wszystkich partyi, żadna z nich nie uchyla się od bloków z partyą Wolności Ludu, a naodwrót, na wszystkich konferencyach partyjnych kwestya ta była rozpatrywaną i rozstrzyganą na korzyść bloków z kadetami. Plan ten, dotyczący bloków, zostanie rozpatrywany na wszystkich okręgowych konferencyach organizacyi kadeckich, które plan ten ostatecznie zatwierdzą.

— **Opłaty stemplowe.** Komisya zarządu miejskiego zwróciła się do gubernatora z zapytaniem, czy należy pobierać opłaty stemplowe od pełnomocnictw wyborczych, czy też Ukaz Imienny zwalnia podawców od kosztów. W ordynacyi wyborczej kwestya ta jest niedokładnie wyjaśniona.

— **Zagadkowa sprawa.** Przy sprawdzaniu deklaracyi wyborczych, złożonych przez osoby, urzeczywistniające swe prawa wyborcze drogą zgłoszenia, okazało się, że w całym szeregu deklaracyi, złożonych przez różne osoby, oznaczone jest jedno i to samo mieszkanie. Deklaracye takie trafiają się wśród nadesłanych przez „zarząd gubernialny zjednoczonego narodu rosyjskiego".

KRONIKA.

— **Polskie Biuro Leśne** prosi nas o zawiadomienie osób zainteresowanych, iż z inicyatywy Biura odbędzie się w dniu 31 b. m. n. st. o godz. 3-ej po południu w Warszawie, w lokalu biura (Żórawia 22) „Zjazd organizacyjny Związku zawodowego Leśników". Osoby, które interesują się tym zjazdem, proszone są o nadesłanie swych dokładnych adresów do Biura.

— **U wioślarzy P. T. G** Z powodu nieprzewidzianych okoliczności, wydział wioślarski P. T. G. zmuszony jest odłożyć projektowaną na dzień 5 b. m. wycieczkę do Międzygórza.

Natomiast odbędą się dwie wycieczki dla członków T-wa i ich rodzin.

Dnia 5 b. m. o godzinie 8-ej rano do Natałki i dnia 6 b. m. o godzinie 3-ej po poł. spacer w dół rzeki (za Bosfor).

W niedzielę dnia 5 b. m. o godzinie 8-ej rano na przystani (b. przystań Ermitaż) fotografia członków Wydziału wioślarskiego i łodzi T-wa z osadami. W Natałce projektowane są wesołe gry towarzyskie.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Projektowana na sobotę wycieczka do Czernihowa, jak dowiadujemy się, została na razie odłożona, wskutek nieznacznej liczby zgłoszonych osób, zamiast tego kolarze jadą w niedzielę do Browarów. Punkt zborny wycieczki o godz. 7½ zrana w kawiarni Udziałowej.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** We czwartek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Głównie zwołane ono zostało dla rozpatrzenia środków przeciw cholerze. Prezes rady sanitarnej, p. Burczak, odczytał sprawozdanie z posiedzenia rady sanitarnej i w imieniu rady prosił o wyasygnowanie 3,000 rb. na barak choleryczny przy szpitalu Aleksandrowskim. Rada miejska zaakceptowała wszystkie postanowienia rady sanitarnej i na walkę z cholerą postanowiła wyasygnować 6,000 rb. (większością wszystkich głosów przeciw jednemu). Rada upoważniła zarząd miejski do wypuszczenia tymczasowych świadectw obligacyjnych do czasu, zanim będą gotowe obligacye pożyczki na halle. Obligacye te zostaną nabyte przez sukcesorów Ł. Bodzkiego po 95 za 100. Suma otrzymana od realizacyi pożyczki tymczasem zostanie złożona do banku.

Ożywiła posiedzenie sprawa wynajęcia niestosownego lokalu dla szkoły imienia Cesarzewicza Aleksego przez prezesa komisyi szkolnej, p. Sołuchę. Szereg mówców dowiódł, że lokal tej szkoły raczej nadaje się do zwalenia, niż na wzorową szkołę. Rada miejska, zmuszona większością głosów, odrzuciła wynajęcie dla szkoły lokalu, wskazanego przez p. Sołuchę.

— **Sprawy miejskie.** Radny miejski, bar. Orgis v. Rutenberg, złożył do zarządu miejskiego podanie, w którem wskazuje, że miasto powinno zwrócić uwagę na lokale sędziów pokoju. Sądy te lokują się obecnie w okropnych mieszkaniach, są ciasne, niewygodne, położone w odległych punktach miasta, niedogodnych dla sędziów i klientów. Na prezesa komisyi do spraw piekarni miejskich obrano p. Płachowa. Na prezesa komisyi do urządzania mieszkań dla robotników obrano p. Sołuchę.

— **Wobec widma cholery.** Zarząd miejski projektuje na swój koszt przedrukować broszurę prof. Wysokowicza, p. t. „W oczekiwaniu cholery" dla rozpowszechnienia jej wśród szerokich warstw ludności.

Rozstrzygnięcie kwestyi kanalizacyi. Gubernator kijowski zatwierdził postanowienie rady miejskiej w sprawie rozszerzenia kanalizacyi miejskiej drogą koncesyi. Postanowienie co do korzystania z kredytu w kwocie 25 tysięcy rubli w bankach kijowskich, gubernator przesłał wraz z *votum separatum* pp. Dobrynina i Ekstera na rozpatrzenie komisyi gubernialnej do spraw gospodarki miejskiej.

— **Sprawy ziemskie.** Gubernialny zarząd ziemski opracowuje obecnie projekty ziemskiego ubezpieczenia zboża od gradu, ruchomości gospodarskich i żywego inwentarza. Projekty te będą rozpatrzone w czasie sesyi sierpniowej gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej. Asekuracya ta będzie dostępna dla wszystkich warstw ludności.

— Departament rolnictwa zawiadomił zarząd ziemski, że wskutek braku rządowego agronoma gubernialnego na posiedzeniu komitetu do spraw gospodarki ziemskiej, został wydelegowany starszy specyalista wydziału agronomicznego gub. podolskiej i wołyńskiej, p. Bertenson.

— **Lekarze sanitaryusze na kolejach.** Na wszystkich kolejach rządowych wprowadzone zostają urzędy specyalnych lekarzy-sanitaryuszów, których obowiązkiem będzie czuwanie nad czystością i warunkami zdrowotnymi budynków kolejowych, przeznaczonych na lokale biurowe i na mieszkania dla pracowników, jako też baraków dla robotników. Do nich należeć będzie baczenie za dezynfekcyą mieszkań pracowników kolejowych wagonów, warsztatów, w razie epidemii lub chorób zakaźnych. W tym celu przy każdym lekarzu będzie specyalny personel sanitarny. Ministerstwo komunikacyi polecilo zaproponować kolejom prywatnym, aby takież urzędy wraz z personelami sanitaryuszów wprowadziły na swoich liniach.

— **Posiedzenie robotników, pracujących w przemyśle drzewnym** odbyło się w d. 1 sierpnia. Uchwalono na niem, że istniejący dotychczas nielegalnie związek tapicerów przyłącza się na ogólnych zasadach do związku robotników przemysłu drzewnego. Oprócz tego powzięto następujące uchwały:

1) w zebraniach delegatów powinni brać udział przedstawiciele drobnych warsztatów z głosem doradczym;

2) uzupełniono art. 8 ustawy w tem znaczeniu, że na członków związku przyjmowani będą robotnicy, posiadający rekomendacye 3-ch członków związku;

3) uchwalono wysłać do m. Chodorkowa delegata w celu wyświetlenia nieprawnego stosunku chodorkowskiego związku zawodowego względem kijowskiego.

— **Mianowanie.** Prezesem kijowskiego komitetu okręgowego do regulowania przewozu ładunków koleją, mianowany został inżynier komunikacyi, Pawłow, b. prezes komitetu kozłowskiego.

— **Sprawa Frołowa.** Frołow, były rewirowy cyrkułu staro-kijowskiego, schwytany na kradzieży u pani Treskinej, został w tych dniach wypuszczony, do czasu sądzenia sprawy, za kaucyą 1,000 rb.

— **W sprawie zabójstwa na ul. Kierosinnej.** Schwytanych 16 ludzi, podejrzanych o udział w zabójstwie, popełnionem w fabryce „Nejedla i Hungerman", uznano teraz za niewinnych i w części wypuszczono na wolność, w części wysłano etapem na miejsce urodzenia, celem zbadania tożsamości osoby.

— POŻAR. Dziś w nocy, o godzinie wpół do pierwszej, wszczął się pożar w 3-piętrowej kamienicy domu Dobrynina (radnego miejskiego) przy ul. Proreznej pod Nr 13. Dopiero w pół godziny po zaalarmowaniu przyjechała straż ogniowa. Płomień opanował już całe poddasze. Po całogodzinnej pracy straży ogniowej ogień został zupełnie opanowany. Oficyna ta płonie już poraz drugi (1-szy raz w październiku r. z.). Podejrzewają, że pożar powstał wskutek podpalenia. Straty dotychczas nie są obliczone.

ZNISZCZENIE MIESZKANIA. W domu Nr 3 przy ul. Krugłej-Uniwersyteckiej, niewykryci rabusie wtargnęli przez okno werandy do mieszkania p. Woskresieńskiej, okradli je i doszczętnie zniszczyli.

KRADZIEŻ. W nocy z dnia 1 na 2 sierpnia niewykryci złodzieje wtargnęli do sklepu gotowych ubrań M. Szechsmana przy ul. Aleksandrowskiej i popełnili kradzież na sumę 670 rb.

— ZUCHWALI ZŁODZIEJE. Nocy ubiegłej złodzieje wtargnęli do mieszkania N. Sacherskiej przy ulicy Kiryłowskiej Nr 9. Zmusiwszy rewolwerami właścicielkę mieszkania do milczenia, zaczęli zbierać i układać rzeczy, na szczęście wszakże ktoś ich przestraszył i napastnicy uciekli zagarnąwszy zaledwie 41 rb. w gotówce.

— ZBŁĄKANE DZIECKO. Policya kijowska ma pod swoją opieką 8 — 9-letniego chłopca Icka Lewina, który nie pamięta ani nazwiska swych krewnych, ani miejsca ich zamieszkania. Dziecko przed kilku miesiącami umieszczone zostało przez kogoś w szpitalu żydowskim, skąd po wyleczeniu, oddano go policyi. Od tego czasu chłopiec wędruje z miejsca na miejsce w poszukiwaniu swych blizkich.

— SCHWYTANI ZŁODZIEJE. Policya śledcza ujęła Arona Paperno z rzeczami, skradzionemi Michałowi Rakickiemu, w domu Nr 29 przy ul. Wołoskiej, oraz L. Małyszewa z pieniędzmi skradzionymi p. Pelagii Suchomlinowej w domu Nr 12 przy ul. Sofijowskiej.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj zrana niejaki p. M. rzucił się z zamiarem samobójczym z okna 1-go piętra na bruk uliczny. Denata umieszczono w Aleksandrowskim szpitalu.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Robotnik Michał Szulbicjew, przymocowując szyld na domu Nr 1 przy ul. Konstantynowskiej spadł z drabiny i złamał sobie żebro. «Pogotowie» odwiozło nieszczęśliwego do szpitala Aleksandrowskiego.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13), za czas od d. 27-go lipca do dnia 3 sierpnia r. b. wpłynęły następujące ofiary: Otrzymano ze skarbonki znajdującej się w parafialnym kościele za czas od dnia 1-go czerwca do dnia 31 lipca 137 rb. 11 kop., w tej liczbie od Maryi Zelińskiej 25 rb. i Józefy Bieleckiej (służącej ciężko wypracowane) 10 rb. — Różne osoby w markach pocztowych 10 rb. 65 kop. — Józef Malinowski 5 rb. — Bazyli Szwarcenberg 15 rb. — Razem z poprzedniemi ofiarami 436,050 rb. 90 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

Telegramy.

(Od własnych korespondentów.)

Łuck, 2 sierpnia. — Wiadomość o okradzeniu Towarzystwa Rolniczego na 10,000 rb. jest niedokładna. Skradziono w gotówce 400 rb., w wekslach 4,000 rb.

Prezes *Poniatowski.*

Równe, 2 sierpnia. — Walne zgromadzenie Rowieńskiego Towarzystwa Rolniczego, na którem będzie omawiana sprawa nieurodzaju na Wołyniu, odbędzie się *6 sierpnia*, a nie 8, jak to było projektowane. (Telegramy powyższe nie mogły wejść do numeru wczorajszego z powodu spóźnionej pory. *Przyp. Red.*)

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg, 2 sierpnia. — Komisya do walki z cholerą donosi, że w Samarze dnia 30 lipca zachorowało na cholerę cztery osoby, zmarła jedna; dnia 31 lipca zachorowało 14, zmarło 4. Ogółem od początku wybuchnięcia zarazy do dnia 1 sierpnia stwierdzono 132 wypadki zasłabnięcia, z tych 36 zakończyło się śmiercią. W Astrachaniu dnia 1 sierpnia zanotowano 7 wypadków cholery, ogółem od dnia 22 lipca do dnia 2 sierpnia zaobserwowano 25 zasłabnięć, z tych 6 śmiertelnych.

Petersburg, 3 sierpnia.—Najwyżej zatwierdzona komisya do walki z dżumą ogłasza, że od d. 1 sierpnia skonstatowano w Saularze 8 wypadków cholery, w tej liczbie 2 śmiertelne; ogółem dotychczas 142 wypadki, w tem 38 śmiertelnych. W Melekesie, pow. stawropolskiego od d. 24 lipca do d. 1 sierpnia zanotowano 9 wypadków cholery, w tej liczbie 8 śmiertelnych. W Syzraniu zachorował na cholerę człowiek, który przyjechał dnia 31 z. m. statkiem z Astrachaniu. W Astrachaniu zachorowało 6 osób, umarło 3: ogółem skonstatowano 31 wypadków, z których 9 śmiertelnych.

Jarosław, 3 sierpnia.—W Rybińsku, na barce Blinowa, przybyłej od strony ujścia Wołgi, zachorował i zmarł na drugi dzień w szpitalu robotnik Kuźmin. Również zachorowała i umarła dnia 2 sierpnia znajdująca się przy nim na barce matka jego. Sekcya zwłok Kuźmina stwierdziła symptomaty śmierci na cholerę. Też same oznaki charakterystyczne wykazały badania bakteryologiczne wydzielin matki Kuźmina.

Petersburg, 3 sierpnia.—Wobec groźby cholery, gubernator włodzimierski polecił zarządom ziemskim i miejskim powzięcie natychmiastowe środków przeciwcholerycznych, władzom zaś policyjnym wzmocnienie dozoru. Ziemstwo zamierza zaciągnąć pożyczkę 50,000 rb. na walkę z cholerą.

Na stacyach węzłowych kolei riazańsko-uralskiej zorganizowano komisye sanitarno-wykonawcze.

Gubernator kazański polecił utworzenie w Kazaniu gubernialnej i miejskiej, w Czystopolu — miejskiej i w miastach powiatowych — powiatowych komisyi sanitarno-wykonawczych.

Zarząd odeski zwiększył etat lekarzy sanitarnych, urządził barak izolacyjny i zwiększył nadzór nad sprzedażą produktów żywności.

Petersburg, 2 sierpnia.— Główny zarząd więzienny wyjaśnił, że z liczby osób, trzymanych pod strażą, do odrębnej kategoryi więźniów politycznych zaliczać trzeba wyłącznie tylko te osoby, które znajdują się pod śledztwem i sądem. Co się tyczy wykonywania wyroków sądowych, to na wszystkich więźniów należy się zapatrywać jednakowo, jako na odsiadujących karę: różnica postępowania z nimi ściśle powinna stosować się do tych właściwości regulaminu więziennego, jakie wypływają z tego lub innego rodzaju pozbawienia wolności. Jeżeli więzień polityczny oskarżony jest także o popełnienie innych przestępstw, jak naprzykład: zabójstwa, rozboju lub grabieży, to w takim razie powinien podlegać tym tylko przepisom z dnia 16 listopada 1904 roku, w których polecono władzy więziennej stosować do więźniów politycznych, nadzwyczajne środki ostrożności.

Petersburg, 2 sierpnia. — Cesarskie Towarzystwo techniczne otrzymało pozwolenie na zwołanie w Petersburgu w terminie od dnia 28 grudnia 1907 r. do dnia 7 stycznia 1908 r. zjazdu w kwestyi oświetlenia.

Penza, 3 sierpnia. — Do ziemstwa sarańskiego obrano 18 monarchistów, 1-go kadeta i 3 soc.-demokratów.

Odojew, 3 sierpnia. — Do ziemstwa obrani zostali przeważnie monarchiści i umiarkowani.

Uglicz, 2 sierpnia.—Ze strony szlachty wybrano na radnych ziemskich dawnych radnych z wyjątkiem eksposła księcia Szachowskiego.

Opoczka, 2 sierpnia. — Na radnych ziemskich wybrano 22 członków partyi umiarkowanych i 7 członków prawicy.

Kozielsk, 3 sierpnia. — Do ziemstwa powiatowego obrano zwolenników prawicy i umiarkowanych.

Jarosław, 3 sierpnia. — Szlachta powiatu ugłuckiego obrała 4 monarchistów i umiarkowanych i dwóch kadetów, w tej liczbie jednego nowego radnego.

Łódź, 2 sierpnia. — Na szosie Pabianickiej w pobliżu Łodzi, niewiadomi złoczyńcy zabili wystrzałem z rewolweru strażnika ziemskiego. Przy ulicy Warszawskiej na tle niesnasek partyjnych zabito robotnika.

Łódź, 3 sierpnia. — Wczoraj wieczorem na ulicy Kaliskiej zraniono sześcioma strzałami robotnika.

Warszawa, 3 sierpnia. — W mieszkaniu szewca, przy ulicy Rymarskiej wybuchła bomba podłożona przez niewykrytą osobę.

Warszawa, 3 sierpnia.— Dnia 2 sierpnia zmarł agent policyi tajnej, raniony dnia 31 lipca przy ulicy Wroniej. Jak się okazało, zabity wtedy złoczyńca był organizatorem zamachu na pociąg wojskowy w pobliżu stacyi Łapy.

Wilno, 2 sierpnia. — Wileńska izba sądowa, przy udziale przedstawicieli stanów, będzie rozpoznawała sprawę 48 wileńskich urzędników poczty i telegrafu, oskarżonych o organizacyę wileńskiej filii wszechrosyjskiego związku pocztowo-telegraficznego i o udział w strajku.

Kamieniec-Podolski, 3 sierpnia.—W nocy na dzień 31 lipca dokonano napadu na administratora majątku „Sokołówka", Stryjewskiego. Zabici administrator, jego służąca i dwaj stróże.

Czernihów, 2 sierpnia.—We wsi Koladynie, powiatu Konotopolskiego skradziono blankiety wekslowe i paszportowe oraz marki stemplowe.

Tyflis, 2 sierpnia. — Dnia 11 b. m. wieczorem, około 40 rozbójników ukryło się w polu między kukurydzą, a kiedy nadszedł pociąg, którym jechał płatnik, wiozący znaczną kwotę pieniężną na wypłaty robotnikom, poczęli strzelać z karabinów i rewolwerów, a także rzucili trzy bomby. Żołnierze konwojowi w liczbie pięciu poczęli również energicznie strzelać. Maszynista zatrzymał pociąg i z powrotem cofnął go na stacyę Gomi. W pociągu nikt nie został raniony ani zabity i pieniądze w całości. W trop za rozbójnikami wysłano pogoń.

Kronsztad, 2 sierpnia. — W porcie handlowym robotnicy, rodem z okolic Kaługi, zastrajkowali, żądając, ażeby miejscowych robotników usunięto od ładowania zagranicznych statków parowych. Administracya żądanie to odrzuciła. Nazwiska robotników strajkujących zostały spisane: przywódcy aresztowani: roboty prowadzone są pod ochroną policyi. Daje się odczuwać brak robotników.

Symferopol, 2 sierpnia. — Gubernator zwołał na dzień 8 b. m. naradę działaczy społecznych w celu omówienia kwestyi podziału przedwstępnych zjazdów prawyborczych.

Irkuck, 2 sierpnia.— Zbiegł urzędnik, który służąc u przedsiębiorcy Ryfa Syczewa, zainkasował w intendenturze 1746 rubli.

Woroneż, 2 sierpnia. — Aresztowano bandę, operującą w powiatach beriuczeńskim i wałujskim, a która między innemi ograbiła liwieńską filię pocztową, duchownego we wsi Chmielowiec i cerkiew w futorze Złydniówka.

Petersburg, 2 sierpnia. — Spuszczono na morze krążownik pancerny pierwszej rangi „Bajan".

Pawłograd, 3 sierpnia. — Pożar zniszczył hotel „Francya", klub handlowy i 5 sklepów: straty obliczają na przeszło 200 tysięcy rubli.

Kutais, 3 sierpnia. — Terroryści zabili wójta likauckiego, który zostawił po sobie dwanaścioro dzieci. W lesie, w pobliżu miasta, 6 napastników napadli na kancelistę fabryki połunickiej, wiozącego pod eskortą 2 strażników 12,000 rb. Kancelista ranny, jeden strażnik zabity, pieniądze zrabowane.

Mariupol, 2 sierpnia. — Zastrajkowali robotnicy portowi, żądając powiększenia płacy zarobkowej, unormowanej w roku zeszłym. Jak dotąd, dowóz zboża do portu nie jest znaczny. Ma być zwłaszcza narada eksporterów.

Ryga, 2 sierpnia. — Tłum zatrzymał partyę więźniów, odprowadzaną z sądu okręgowego do więzienia. Jeden z tłumu, w celu uwolnienia więźnia, uderzył podoficera kijem w głowę: konwój dał salwę, zabijając napastnika oraz raniąc jedną osobę z tłumu.

Ekaterynosław, 2 sierpnia.— W osadzie „Amur" na tle niesnasek partyjnych zabito robotnika.

Rewel, 2 sierpnia. — Na wileńskiej wązkotorowej kolei żelaznej w wagonie pociągu osobowego ujęto 5-ciu uzbrojonych w brauningi złoczyńców, którzy zamierzali ograbić artelszczyka.

Sarapul, 2 sierpnia. — Do mieszkania starosty w Iżowsku rzucono bombę: ofiar w ludziach niema: aresztowano 4 podejrzane osoby.

Batum, 2 sierpnia. — Wieczorem w pobliżu bulwaru raniono śmiertelnie członka zarządu miejskiego, doktora Wolskiego.

Tyflis, 3 sierpnia.—W pobliżu Ewłachu dziewięciu nieznanych złoczyńców napadło na pocztę, dążącą do Nuchy. Podczas strzelaniny zabito jednego strażnika, raniono drugiego. Poczta ocalała.

W Aleksandropolu przy wyładowywaniu kapsli piroksylinowych nastąpił wybuch. Ranieni ciężko bombardyer składu artyleryjskiego i robotnik.

Elizawetgrad, 3 sierpnia.—U bogatego włościanina zrabowano 3 tysiące rubli we własnym jego folwarku we wsi Gejkówce.

Ryga, 3 sierpnia. — Otwarto zjazd nauczycieli-Niemów średnich zakładów naukowych męskich. Wzniesiony przez dyrektora szkoły handlowej toast za zdrowie Cesarza rosyjskiego został przyjęty przychylnie.

Charków, 3 sierpnia. — Złoczyńcy napadli na pociąg Nr 94 między stacyą Taganasz i Siwasz. Dziewięciu podróżnych ograbiono i wyrzucono na tor. Niektórzy z nich zostali silnie pokaleczeni.

Archangielsk, 3 sierpnia. — Wystrzałem zraniono rewirowego. Stójkowy strzelił do napastnika, zranił go i zaaresztował.

Saratów, 3 sierpnia. — W Popówce, pow. chwałyńskiego pożar zniszczył 162 sadyb włościańskich. Pożar spowodowany został nieostrożnem bawieniem się dzieci z ogniem.

Połtawa, 3 sierpnia.—Bank włościański likwiduje 29 majątków, rozległości—30,438 dziesięcin; komisye rolne likwidują—81 majątków o obszarze — 40,796 dzies.

Kremieńczuk, 3 sierpnia.—Bank włościański przekazał komisyi rolnej dwa majątki rozległości 1,600 dziesięcin.

Chabarowsk, 3 sierpnia. — Owies i gryka—dobre, zboża, zasiane wcześnie prezentują się licho. W prowincyi amurskiej urodzaj zboża będzie wyżej średniego, marne nadzieje budzą owse i późno zasiane pszenice.

Odesa, 3 sierpnia. — Na ulicy Chersoński Spusk, uczeń gimnazyum ciężko ranił policyanta stojącego na posterunku.

Tomsk, 3 sierpnia. — W nocy na dzień 2 sierpnia, policyantowi zadano śmiertelną ranę nożem. Przestępcę schwytano.

Baku, 3 sierpnia. — Zastrajkowali robotnicy w kopalniach Tow. rosyjskiego.

Penza, 3 sierpnia.—We wsi Kamience 7-iu nieznanych złoczyńców ograbiło skład monopolowy na sumę 200 rb. Aresztowano dwóch rabusiów, u których znaleziono część skradzionych pieniędzy, za innymi wysłano pogoń.

Ekaterynosław, 2 sierpnia. — Wykryto mieszkanie konspiracyjne rewolucyonistów. Zabrano hektograf, proklamacye i inne dokumenty, a także rewolwer. Aresztowano trzy osoby.

W Terinku, na krańcach miasta, do magazynu Szyrajewa zjawiło się trzech zbrojnych napastników, którzy, podając się za anarchistów, zażądali pieniędzy. Złoczyńcy ranili Szyrajewa i umknęli.

Ischl, 2 sierpnia (Ag. Cor.-Biuro).— Ogłoszono następujące doniesienie urzędowe. Widzenie się w Ischlu, będące wyrazem jaknajszczerszych uczuć przyjaźni obu potężnych monarchów— króla Edwarda i cesarza Franciszka Józefa, dało brytańskiemu sekretarzowi stanu sir Harding'owi powód do spotkania się z kierownikiem ministeryum spraw zagranicznych cesarstwa austro-węgierskiego, baronem Aerenthalem swoim dawnym kolegą z Petersburga. Podczas pertraktacyi poruszono wszystkie kwestye polityki bieżącej. Harding i Aerenthal z uczuciem zadowolenia stwierdzili ten fakt, że dawna przyjaźń Anglii z Austro-Węgrami trwa w dalszym ciągu. Przy omawianiu wyłącznie kwestyi macedońskiej, obaj działacze państwowi przyznali, że sprawa reform zapoczątkowanych w wilejatach macedońskich przez państwa sprzymierzone, a poparte także przez inne jeszcze państwa, znajdują się w zupełnej harmonii z niedawno złożonemi oświadczeniami gabinetu brytańskiego. Następnie stwierdzono jedność poglądów podczas rozpatrywania propozycyi, jakie należy uczynić Porcie zwierzchniczej, jak również przy omawianiu kwestyi zachowania się względem działalności macedońskich band rewolucyjnych. Z powodu zgodności zapatrywań innych państw w tych kwestych z punktem widzenia jaki wyświetlony został podczas wymiany zdań pomiędzy Hardingiem i Aerenthalem, przewidzieć można, że bezinteresowne zabiegi, podjęte dla prawdziwego i trwałego polepszenia stanu spraw w wilejatach macedońskich, uwieńczone zostaną jaknajlepszym rezultatem.

Ischl 2 sierpnia. (Ag. Cor. Biuro). — Przybył tutaj król Edward. Na dworcu w Gmunden, cesarz Franciszek Józef oczekiwał króla angielskiego. Monarchowie powitali się serdecznie, następnie witani przez naród, udali się do Ischlu, gdzie w hotelu na przyjazd króla Edwarda oczekiwali członkowie austryackiego dworu cesarskiego.

Ischl, 3 sierpnia. (Cor. Biuro). — Wczoraj w południe król Edward odwiedził cesarza. O wpół do drugiej monarchowie pojechali na śniadanie do willi cesarskiej. Przy stole marszałka dworu byli obecni sir Harding i baron Aerenthal. Po śniadaniu monarchowie odbyli spacer w okolice Ischlu. Ludność spotykała ich owacyjnie.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Ag. Cor.-Biuro). Minister spraw zagranicznych Aerenthal wyjechał do Ischlu w towarzystwie ambasadora von Hagerna.

Wiedeń, 2 sierpnia. (Od kor. własn.). Prasa jednogłośnie utrzymuje, że podczas spotkania w Ischlu poruszona zostanie kwestya bałkańska.

Paryż, 2 sierpnia. (Ag. Hawasa).— Według wiadomości „Matin", spotkanie w Wilhelmshöhe motywowane jest zamiarem Anglii dania do zrozumienia Niemcom, że ugoda anglo-rosyjska nie jest skierowaną przeciw Niemcom, a także chęcią rozproszenia wszystkich wątpliwości, jakie ta ugoda nasunęła lub mogła nasunąć Niemcom.

Paryż, 2 sierpnia. — (Ag. Havasa). Do gazety „Matin" telegrafują z Casablanca, że wbrew życzeniom generała Drude, dowódca oddziału hiszpańskiego oświadczył, że wojska hiszpańskie pozostaną w mieście w celu utrzymywania porządku.

Haaga, 2 sierpnia. — (Ag. Havas-Reuter). Dnia 4 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie konferencyi pokojowej.

Tokio, 3 sierpnia. (Ag. Reutera). — Nowy traktat japońsko-rosyjski został dziś ogłoszony. Sfery urzędowe twierdzą, że jest on oparty na zasadach pojednawczych i jest nową pewną gwarancyą pokoju na Dalekim Wschodzie.

Tokio, 3 sierpnia. (Ag. Pet.). — Z powodu zawartego traktatu handlowego „Asachi" pisze, że umożliwienie tańszego wwozu do Mandżuryi przez Władywostok będzie sprzyjać rozwojowi rosyjskiego portu ze szkodą Tairenu. Konsul Kan-czen-su donosi telegraficznie, że Mandżuryi grozi wielka klęska głodowa: gdyby nawet deszcze spadły obficie urodzaj będzie o 70% gorszy od średniego. „Asachi" podnosi sprawę połączenia portów koreańskich z japońskimi w celu uregulowania skarbowości japońskiej.

Pekiński dziennik „Gun-bao" wypowiada obawy powodowane wtrącaniem się Japonii do spraw chińskich. Urzędowa prasa japońska uspakaja podejrzliwość prasy chińskiej.

Wystawa przemysłowa w Tokio cieszyła się znacznem powodzeniem.

Seydisfiord, 3 sierpnia. — Król duński i członkowie rikstagu ukończyli zwiedzanie Islandyi i odjechali do Danii.

Berlin, 3 sierpnia.—(Ag. Pet.) „Koeln. Zeit.", omawiając wygłoszone w Wilhelmshöhe toasty, pisze, że spotkania się w Swinemünde i Wilhelmshöhe stanowić będą epokę w historyi o ile nie zawiodą pokładanych w nich nadziei. W czasie rokowań uwydatniał się niezwykła jedność nie tylko w sprawie rozwoju stosunków angielsko-niemieckich, lecz również pod względem jaknajbardziej zgodnego zapatrywania się na sprawy obchodzące wszystkie kraje.

Dömitz nad Elbą. 2 sierpnia. (Ag. Wolfa).—Zrana w tutejszej fabryce dynamitu nastąpił szereg wybuchów, następujących w krótkich przerwach jeden po drugim. Fabryka w ogniu. Mieszkańcom miasta polecono opuścić domy. W mieście i okolicy powypadały szyby z okien. Jeden człowiek zabity: ranionych ciężko osób siedem, lżej—dwadzieścia, brak — ośmiu osób. Jak się zdaje, wskutek zarządzonych środków, minęło niebezpieczeństwo zajęcia się składu fabrycznego. Pożar trwa w dalszym ciągu.

Berlin, 2 sierpnia (Od koresp. włas.)— „Nord-deutsche Allgemeine Zeitung" z powodu dwudziestoletniej rocznicy jubileuszu wstąpienia na tron księcia Ferdynanda pisze: „Czyniąc przegląd minionego okresu swych rządów, Ferdynand może z zadowoleniem stwierdzić, że w przeciągu tego czasu zaszła głęboka różnica na lepsze w zakresie wewnętrznej i zagranicznej polityki Bulgaryi; między innemi stosunki pomiędzy Niemcami i Bulgaryą znacznie się ożywiły. Do jutrzejszego jubileuszu dołączamy życzenie, ażeby książę również i w przyszłości wiódł swój naród po drodze coraz większego rozkwitu, oraz i nadal zapewnił Bulgaryi rolę czynnika dodatnio wpływającego na rozwój pokojowy półwyspu Bałkańskiego".

Berlin, 2 sierpnia. — Dnia 1 b. m. w Poczdamie, zmarł dyrektor obserwatoryum astronomiczno-fizycznego Karol Fogel. Dnia 2 sierpnia zmarł skrzypek Józef Joachim.

Belfast, 3 sierpnia. (Ag. Reutera).— Strajk skończony. Właściciele zgodzili się na nową taryfę według ilości godzin pracy.

New-York, 3 sierpnia. (Ag. Reutera).— Część strajkujących powróciła wczoraj do pracy.

Berlin, 3 sierpnia. (Od kor. wł.). — Prasa gorąco wita toasty, wznoszone w Wilhelmshöhe i podkreśla, porównując spotkanie monarchów z zeszłorocznem, serdeczny charakter niniejszego. „Voss. Zeit." dodaje, że dobre stosunki Niemiec, Austryi i Anglii w związku ze spotkaniem monarchów w Swinemünde dobrze wpłyną na całą politykę zewnętrzną i rozproszą obawy niepożądanych komplikacyi.

Berlin, 3 sierpnia. (Ag. Wolfa). — „Polit. Kor." donosi, że w ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się narada w sprawie zarządzeń przeciw wtargnięciu z Rosyi epidemii cholery. Jednogłośnie uznano, że dotychczas niema podstawy do obaw w tym względzie. Uchwalono aby, kiedy zajdzie potrzeba tego, zarządzone zostały natychmiast środki stosowane w jesieni 1905 roku, w szczególności dozór rzek w okręgach granicznych.

Ischl, 3 sierpnia. (Ag. Biura Kor.).— Król Edward odjechał dziś zrana do Marienbadu. Pożegnanie było nader serdeczne.

Sofia, 3 sierpnia. (Ag. bulgarska).— Odprawiono nabożeństwo dziękczynne z powodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda. Wszelkie inne uroczystości odroczono do d. 15 sierpnia.

Londyn, 3 sierpnia. (Ag. Reutera).— Izba gmin uchwaliła w drugiem czytaniu bill o budżecie. Wniesiono interpelacyę w sprawie wpływu, jaki wywrzeć ma traktat angielsko-rosyjski na handel angielski w Persyi. Sekretarz stanu, Grey, uznał za niemożliwe wszelkie wyjaśnienia przed ukończeniem rokowań.

ECHA ZE SWIATA.

Szczyt „Simon Torony" w Tatrach.

Niedawno doniosły telegramy, że ze szczytu „Simon Torony" spadł 20-letni turysta i zabił się na miejscu. O mało znanym tym tatrzańskim szczycie podaje następujące informacye znakomity znawca Tatr i turysta, prof. Janusz Chmielowski ze Lwowa:

„Szczyt, który był widownią tego wypadku, nazywa się nie „Simon Toroni", lecz po węgiersku Simon Torony, po niemiecku Simon Turin (Torony znaczy po węgiersku turnia, po niemiecku Turn) od imienia alpinisty Szymona Haeberleina z Monachium, którzy nań w r. 1905 jako pierwszy wyszedł. Polska nazwa tego szczytu jest „Żabi koń". Jest to turnia położona w grzbiecie, łączącym Rysy z Mięguszowieckiemi Turniami. Sterczy ona bezpośrednio ku zachodowi od najniższego wcięcia w całym wzmiankowanym wyżej grzbiecie, t. j. na zachód od Żabiej przełęczy. Ów „Żabi koń" liczy około 2,300 m. wysokości. Przez grzbiet jego, podobnie jak przez grzbiet Rysów i Mięguszewskiego wlecze się granica polsko-węgierska. Wybornie widać „Żabiego konia" z nad Morskiego Oka. Droga na jego wierzchołek należy bezsprzecznie do najtrudniejszych wypraw tatrzańskich. Przed wypadkiem dopiero 6-ciu zwiedziło szczyt „Żabiego konia". Po raz pierwszy wydrapał się na niego w r. 1905 Szymon Haeberlein. Jako drugi (a pierwszy z Polaków) byłem nim ja."

Giełda petersburska

3 sierpnia 1907 r

4% Państwowa renta	$70\frac{1}{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	$70\frac{1}{4}$—71
5% pożyczk prem. 1864 r.	$348\frac{3}{4}$
„ „ 1866 r. . . .	248
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	$216\frac{1}{4}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$373\frac{1}{2}$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	402
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	319—321
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	$151\frac{1}{2}$
„ Brausk. Rolsk. Fab. . . .	$102\frac{1}{4}$
„ Putiłowsk. . .	95
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	516
„ Naft. T-a Br. Nobel. . .	9600
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	$152\frac{1}{2}$
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman"	228—230
5% Pożyczka 1905 r.	90
„ „ 1906 r.	$87\frac{3}{8}$
5% świadectwa włościańskie . . .	$77\frac{1}{8}$

Usposobienie wogóle ospałe i mało ruchliwe; z funduszami państwowymi słabe; znaczna podaż premiówek.

Ostatnie wiadomości.

Sprawa marokańska. Koła urzędowe w Paryżu są zaniepokojone położeniem w Mazagan. Potwierdza się, że tamtejsze szczepy tylko dlatego nie wypuszczają Europejczyków, ponieważ chcą ich zatrzymać jako zakładników na wypadek ataku Francuzów.

Do Gibraltaru przybył kontrtorpedowiec francuski i przywiózł wiadomość, że w chwili, gdy wczoraj o godzinie 9 wieczorem wyjeżdżał z Casablanca panował w mieście spokój, jednakże krążownik „Gloire“ bombardował okolice miasta. Basza z Casablanca jest uwięziony na pokładzie „Gloire“.

Dzienniki paryskie zamieszczają ponowne oświadczenie ministra spraw zagranicznych Pichona, że celem Francyi w Marrokko jest tylko przywrócenie spokoju i podtrzymanie swojej powagi, to też Francya nie wyśle dalszych wojsk. Hiszpania wysłała dotychczas 500 żołnierzy, a w razie potrzeby wyśle więcej. Francya nie myśli o żadnych zdobyczach, ani zorganizuje wojskowej ekspedycyi. Rząd francuski jest daleki od wszelkich awanturniczych planów, zamierza jedynie bronić powagi Francyi, konstytucyi i życia Europejczyków, aby zajścia, jak ostatnie, na przyszłość się nie powtórzyły.

W liście z Casablanca nadeszła wiadomość, że onegdaj 4,000 Kabylów urządziło napad na miasto. Atak odparto, bliższych wiadomości brak. Z Kadyksu wysłano 300 ludzi piechoty i jeden szwadron kawaleryi do Casablanca.

„Kölnische Zeitung“ dowiaduje się z Tangeru o nieporozumieniach między Hiszpanami a Francuzami. Hiszpanie obwiniają Francuzów, że uciekali przed atakiem Arabów i trzeba było środkami dyscypliny mi zmuszać ich do pozostania na miejscu. Francuzi znowu zarzucają Hiszpanom, że strzelali rozmyślnie do bezbronnych kobiet i dzieci.

Kongres socyalno-demokratyczny odrzucił znaczną większością wniosek Hervego, zawierający wezwanie obywateli wszystkich krajów, ażeby na każde wypowiedzenie międzynarodowej wojny odpowiadali strajkiem wojskowym i powstaniem. Następnie przyjęto znaczną większością głosów rezolucyę, uchwaloną już w ubiegłym roku, domagającą się rozbrojenia burżuazyi, a uzbrojenia klasy robotniczej i stworzenia armii ludowej.

Rozruchy w Belfast. Przywódcy strajku wzywają strajkujących do wystrzegania się wszelkich wykroczeń. Wojsko i policyę cofnięto. Członkowie parlamentu i duchowni udali się w d. 1 b. m. na zgromadzenie strajkujących i nawoływali do spokoju. W d. 1 b. m. do godz 8 wieczorem nie było wcale zaburzeń. Deputacya obywatelska dzielnicy, w której odbyły się ostatnie rozruchy, udała się do burmistrza i prosiła o odwołanie wojska Słychać, że wezwaniu stanie się zadość, jeżeli duchowieństwo i magistrat obejmą odpowiedzialność za utrzymanie porządku. Żołnierze będą w pogotowiu na wypadek zaburzeń.

Ostatnie rozruchy w Belfast—jak donoszą stamtąd—były starannie przygotowane. Ulice zamknięto łańcuchami, ażeby unieruchomić konnicę. Demonstranci usiłowali przeszkodzić oświetleniu domów i ulic, ażeby uzyskać przewagę nad wojskiem. O północy tłum obrzucił wojsko kamieniami brukowymi, w czem brały udział także kobiety i wyrostki. Chwilowo tłum uzyskał nawet przewagę nad wojskiem. Odwieziono do szpitala 30 osób cywilnych. Wielu żołnierzy jest rannych; 50 osób aresztowano.

W sprawie zwołania sejmu czeskiego. „Politik“ donosi z Wiednia, że w niedzielę odbędzie się rada ministeryalna, która ma rozstrzygnąć w sprawie zwołania sejmów, a specyalnie sejmu czeskiego. Pismo to wyraża przytem nadzieję, że ministrowie czescy nie zostaną ze swoimi wnioskami co do zwołania sejmu czeskiego w mniejszości, gdyż w przeciwnym razie łatwo może przyjść do zamącenia dobrych stosunków w łonie gabinetu.

Strajk telegrafistów. Komitet wykonawczy związku telegrafistów uchwalił zaproponować rozpoczęcie generalnego strajku telegrafistów.

Minister Tittoni a bar. Aerenthal. Pisma rzymskie twierdzą, że minister Tittoni, który ma spotkać się z baronem Aerenthalem na Semmeringu — przywiezie pismo króla włoskiego, wystosowane do cesarza austryackiego.

Znieważenie francuskiego ministra wojny. Z Rochefort donoszą: Lecoqua, który ostatniej niedzieli znieważył ministra wojny Picquarta, skazano na cztery miesiące więzienia.

Z Japonii. Z Seulu donoszą, że cesarz Ytschak skazał na śmierć księcia Yi, który z poselstwem koreańskiem udał się do Hagi, a towarzyszących mu skazał na dożywotnie więzienie. Książę Yi bawi w Ameryce. Prezydent Roosevelt nie chciał go wczoraj przyjąć.

Jak wiadomo, misyi koreańskiej, która przybyła do Hagi, wyrzekł się także zdetronizowany cesarz. Postępowanie jego i następcy tłómaczą obawą przed Japończykami.

Zakopane.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.)

Sanatoryum dra Dłuskiego.

Proszę Szan. czytelników „Dziennika Kijowskiego“ wyobrazić sobie taki kąt w Polsce, gdzie grono ludzi z pieniędzmi, z głową i sercem, wystawiło sanatoryum dla chorych piersiowych, według wszelkich wymagań hygieny i komfortu, dotrzymało tego, co obiecywało w swych ogłoszeniach, braków i fuszerki nie zaciera patryotyczną deklamacyą, bo się postarało ich unikać, słowem to grono ludzi postępowało tak, jakby postępowali Anglicy, Holendrzy, Amerykanie etc. etc., czy ci ludzie co zarabiają—nie wiem, ale wiem, że się nie pojedli, nie wynikły z tego wojny w prasie, ani protesty i skandale, wreszcie, że na czele uzdrowiska postawiono dra Kazimierza Dłuskiego, najszanowniejszą i najgodniejszą osobistość pod słońcem... Przeto ponieważ to się działo w Polsce w XX wieku, gdy nas tak hurtowo gnębi i łaje—co żyje, zapiszmy sobie to na nasze dobro, bo nikt za nas tego nie zrobi... znaj naszych...

Pałac-sanatoryum wznosi się w pysznym jodłowym parku, w obliczu gór życiodajnych, gdyż powietrze, jakiem się tu oddycha, jest czemś fenomenalnem. Niepokalana czystość tego powietrza, brak wszelkich miazmatów, pyłów, dymu etc. robi istotnie z atmosfery tutejszej czynnik leczniczy pierwszorzędnej wartości. Chory, który się tu dostaje, wchodzi odrazu w ściśle uorganizowany, przemyślany porządek dnia, każda czynność jest przepisana, każdy krok skontrolowany, rygor i ład iście wojskowy panuje we wszystkiem... miły Boże, i znów nie po polsku!...

Nikt tu nie przyjeżdża dla farsy, ani dla zabawy, przeto pewne skrępowanie jest konieczne, o ile się chce być zdrowym...

Nie uznaje tu ciało medyczne kuchni łacińskiej... spokój, leżenie na powietrzu, na specyalnych werendach i silne odżywianie się... oto program! Ale pod wpływem tego dziwnego powietrza je się tutaj cały Boży dzień, je się bezustannie, je się bezwstydnie i nic... jakoś idzie. O takich ilościach pochłanianego tutaj, przez przeciętną jednostkę, mleka, pieczywa, masła, mięsa, warzyw, owoców, nie można mieć wyobrażenia, to trzeba zobaczyć i spróbować samemu! Towarzystwo tutaj bardzo mamy różnorodne, ze wszystkich niemal dzielnic, naogół przeważa inteligencya miejska, większość Polacy, ale jest i garść Rosyan, którzy się tu zresztą zupełnie dobrze czują. Ponieważ tu się nie gra w karty, nie pije, nie tańczy, niema jak wyrzucać tysięcy—więc też niema u nas międzynarodowego *beau monde'u*.. bo i coby on tu robił?...

Zresztą nie nudzimy się wcale, mamy bibliotekę, czytelnię, obficie w pisma zaopatrzoną (a zatem jest i nasz „Dziennik“), mamy salony, fortepian, ładną scenkę, coraz to ktoś się na niej popisuje: ostatnio podziwialiśmy Zimajerkę z córką, będziem mieli Barcewicza. Zresztą dużo tu płci pięknej, kształtnych postaci i palących ocząt... więc choć człowiek pokaszliwa... i mówi sobie: *apage satanas* niemniej przeto gęsto ku płci nadobnej się garnie, boć gdy austryacka orkiestra zagra walca... krew się burzy... choć zawrotnem słówkiem człowiek się ratuje! Wśród kuracyuszek bawi tu urocza pani Mrozowska i okazuje się, że tyle samo jest pociągająca w życiu, co i na scenie. Na tem także polega wyższość naszego sanatoryum i naszego dyrektora nad warszawską Filharmonią i nad jej dyrektorem, p. Rajchmanem!

Wtedy, gdy pan Rejchman pokazuje Warszawiakom p. Mrozowską za drogie pieniądze, w nadzwyczajnych kostyumach i w sztucznem oświetleniu, na zwyczajnych deskach... estrady, my, dzięki uprzejmości naszego dyrektora, widujemy codziennie panią Mrozowską, bez żadnej dopłaty, na tle cudnych Tatr, w oświetleniu promieni słonecznych, rozkoszujemy się jej bujnym temperamentem, czasami śpiewem, zawsze humorem, a co do spódniczek, matinek i bucików... to można dużo o tem pisać, ale *apage satanas*.

Tak my tu patrzymy na Tatry, słuchamy dyrekcyi, objadamy się, bawimy się, jak umiemy i myślimy o tem, jakby to te zdrowie prędzej wyremontowac i jak szybciej wśród swoich się znaleźć.

Pancerny.

4)

HENRYK de REGNIER.

Obawa miłości.

Przekład M. Foltańskiej.

P. Roissy rozczulił się nagle. Jego dusza płocha i lekkomyślna podlegała szybko wrażeniom różnorodnym, jakkolwiek przyjemne trwały w niej, dłużej niż te, które takiemi nie były wcale. Buttelet słuchał go, nie odpowiadając. Również jak p. de Valenton, znał on swego Roissy. Renaudier także nie miał żadnych złudzeń co do swego przyjaciela. Buttelet przypomniał sobie, że słyszał nieraz, jak Renaudier, jasno widzący w swej mizantropii, analizował gorżko ten charakter miłego egoisty.

P. Roissy zaniepokoił się milczeniem Buttelet'a. Więc zaczął znowu:

— Biedny chłopak! Musi on być w stanie godnym litości.

W głosie p. Roissy brzmiało zapytanie i niepokój. Myśl pozostania sam na sam z Marcelim, zalanym łzami zatrwożyła go. Żałował teraz, że nie poszedł na pogrzeb. Byłby skorzystał z zamięszania składanych ubolewań. Tymczasem teraz rozczuli się i przekroczy mimowoli granice zmartwienia, które z natury rzeczy doświadczył wskutek śmierci Pawła Renaudier, więc nieśmiało, zapytał:

— Powiedz pan, panie Buttelet, czy u Marcela jest kto teraz?

Cyryl Buttelet uśmiechnął się ironicznie. Czytał w myślach p. Roissy, jak człowiek, przyzwyczajony do odgadywania tajemnic tajonych, które na twarzy się odźwierciadlają. Ale zresztą dlaczego udaremniać w p. Roissy wysiłek, mający odnieść zwycięstwo nad jego egoizmem? I wszakże Marceli byłby może rad zobaczyć przyjaciela swego ojca. Więc warto było raczej uspokoić p. Roissy.

— Jest z nim jeden z kolegów, który nazywa się Antoni Fremaux, którego spotykałem niekiedy w Wenecyi.

P. Roissy westchnął z ulgą.

— Dobrze!... Ach! to prawda pan mieszkasz w Wenecyi część roku!...

— Tak, Pałac Aldramin, Rio Ognisanti, w San Trowaso. Jeśliby kiedy... Dobranoc kochany panie.

I malarz zniknął w głębi pustego ogrodu, który swemi krytemi galeryami i arkadami oświetlonemi, jak również rozmiarami i stylem budowli przypomina nieco plac św. Marka zwłaszcza, że nad ogrodem przelatywały lotem prawie pod weneckim niebem mrocznem trzy gołębie zapóźnione.

— Przed domem Renaudier p. Roissy zapiął surdut i wyjął z klapy bukiet fijołków, który był przypiął zrana, idąc do p. de Valenton. Tutaj stopnie schodów piętrzyły się zużyte i nierówne. Do przedsionków otwierały się drzwi pomalowane na żółto. Stanowczo, wygląd domu był zbyt skromny. W Aulnaies przynajmniej, było światło, powietrze, przestrzeń, był swego rodzaju dobrobyt wiejski. Jeśli życie nie jest zabawnem, to należy przynajmniej urządzić się tak, aby było możliwem dźwigać je w warunkach możebnych, a te warunki w jakich rodzina Renaudier żyła — mogły jedynie zwiększyć jego pesymizm. I p. Roissy przypuszczał, że stałby się hipochondrykiem, gdyby mu trzeba było wchodzić codziennie na podobne schody i pociągać za taki sznurek dzwonka, jak ten, który w tej chwili poruszał.

Odgłos kroków przerwał jego rozmyślania. Stara pokojowa otworzyła drzwi. Poznała p. Roissy i otarła oczy fartuszkiem.

— Tak, to ja, moja biedna Ernestyno. Ach! co za nieszczęście.

Ernestyna zapłakała:

— Ach! panie Roissy! Co za nieszczęście!... nie mówiąc już o tem, że z p. Marcelim zrobi się coś złego od płaczu. Nie chce nic się napić, nawet bulionu, i powróciwszy z cmentarza nie chciał się przebrać. Upomnij go pan, panie Roissy; co do mnie to tracę z nim słowa napróżno.

Przeprowadziła p. Roissy przez wązki przedpokój, gdzie na stole wśród kilku biletów wizytowych paliła się lampa, wydająca zapach nafty i w której przykręciła knot przechodząc.

W kącie, przy kominku w salonie, siedział na fotelu Marceli Renaudier, z głową spuszczoną i przygnębiony. Gdy p. Roissy wszedł, powstał. Wyglądał szczupło w swem czarnem ubraniu: ukrył twarz w swych długich rękach. Ramiona zatrzęsły mu się od łkań i jął powtarzać głosem złamanym:

— Ach! panie Roissy, panie Roissy!... W tej chwili śmierć Renaudier wydała się p. Roissy stratą niepowetowaną. Padł na krzesło naprzeciwko Marcelego i jęczał:

— Przyjaciel od lat czterdziestu, przyjaciel najdroższy. Rozstać się na zawsze i nie zdołać pożegnać się i nie módz nawet przyjść w porę na pogrzeb!...

Słowa jego rozlegały się w artystycznem mieszkaniu i wymawiając je, p. Roissy uspokajał się stopniowo. Zauważył zabłocone buciki Marcelego. W ognisku przełamało się palące się polano. P. Roissy zsunął machinalnie głownie. W głębi salonu spostrzegł przyjaciela Marcelego, który się trzymał dyskretnie w oddaleniu od nich.

Był to młody człowiek małego wzrostu, starannie ogolony o twarzy subtelnej, cerze bladej, o oczach szarawo niebieskich, i zapadniętych o gładkich jasnych włosach. Jego postać drobną zaciskała wązka kurtka. Młodzieniec miał na palcu gruby pierścień i przyciskał często ten palec obciążony do skroni, z miną marzącą i zmęczoną.

— Pan powinienbyś mi dopomódz wytłómaczyć Marcelemu, że on nie może pozostać tutaj. Należy, żeby się udał w podróż... Tak, Marceli, wierz mi, wierz memu doświadczeniu...

I wygładzony młody człowiek zrobił gest jak ktoś, kto zna już wszystkie smutki, zamknął swe piękne oczy podkrążone, podczas gdy w blasku ognia na kominku migotał kamień jego pierścionka. Młodzieniec miał sposób wyrażania się głosem trochę przeciągłym i uroczystym, kładącym nacisk na pewnych wyrazach. M. Roissy potwierdził skinieniem głowy i miał mu odpowiedzieć, gdy Marceli Renaudier uprzedził go:

— Nie, nie, Fremaux. Chcę pozostać tutaj. Nie chcę uciekać od wspomnień o moim ojcu. Nie, to niemożliwe.

— W jego odmowie był przestrach i niecierpliwość i pod wpływem tych uczuć zwrócił się on ku p. Roissy jakby z prośbą o ratunek.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.